GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 18. Chicago, Illinois, Czwartek, 30-go Kwietnia, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Madrytu nadeszła wiadomość zaprzeczająca podawanym twierdzeniom, iż Hiszpania nada Kubie i wogóle Indyom Zachodnim samorząd. Hiszpania chce dać ulgi kupiecko-handlowe, lecz ani kroku nie chce ustąpić w zarządzie politycznym wyspy.

Wojna z Kubańczykami ma wrzeć dalej, dopóki pieniądz w skarbcu starczy i dopóki można młodzież pobierać do wojska i wysełać na wyspę.

* * *

Inna depesza z Madrytu opiewa, że nie ma żadnej wątpliwości o rokowaniach nad sprawą kubańską pomiędzy prezydentem Cleveland a prezesem hiszpańskich kortezów Canovas del Castillo. Ludność hiszpańska zachowuje się biernie; nie okazuje oburzenia ani zawstydzenia. Dotąd jedynie prasa jest wrogo usposobioną względem rządu amerykańskiego.

* * *

Z Capetown, w Połudn. Afryce, donoszą, że komunikacya telegraficzna z miasteczkiem Buluwayo została zerwaną. Miejscowość ta jest otoczona przez 15,000 Matabelów. Z Mangue wysłano partyę reparacyjną a jednocześnie na przeszpiegi.

* * *

Administracya angielska wydała rozkaz zbudowania dwadzieścia nowych statków na niszczenie łodzi torpedowych.

* * *

Gabinet francuzki Bourgeois'a podał się cały do dymisyi. Ministrowie zajęli stanowisko wręcz sprzeczne z opinią senatu i izbą deputowanych w wielu żywotnych kwestyach—lecz kulminacyjnym punktem była różnica zdań co do spraw francuzkich na Madagaskarze.

* * *

Z Paryża donoszą dnia 25 bm.: Wszędzie panuje kryzys. Po podaniu się do dymisyi całego gabinetu, zrobiono zamach na skłonienie prezydenta Faure do zrezygnowania.

Radykali i socyaliści spostrzegli, że jeźli nie uzyskają poparcia prezydenta, to ich zamysły spełzną na niczem.

Podobno prezydent Faure jest bezpośrednio winnym podania się do dymisyi całego gabinetu francuzkiego. Po głosowaniu w senacie, Bourgeois udał się do Elysèes i zaproponował pozostać w urządzie, jeżeliby Faure przyrzekł mu dopomódz do rewizyi konstytucyi. Faure stanowczo tego odmówił i zażądał aby Bourgeois natychmiast się oddalił.

Faure jest przekonany, że socyaliści zanadto postąpili naprzód i że należy zająć względem nich silne stanowisko. Uważa, że właśnie teraz nadszedł czas, w którym należy użyć prerogatywy nadanej mu przez konstytucyą.

Postępowcy, dowiedziawszy się o tem, rozpoczęli zajadłą kampanią przeciw prezydentowi. Ich głównym celem jest uzyskać rewizyą konstytucyi. Rodzina Faure'a radzi mu, aby zrezygnował. Nie chce on ulegdz machinacyom nieprzyjaciół, chyba że opuszczą go ci, którzy go wprowadzili na urząd, tj. umiarkowani republikanie.

Jeźli Faure nie powoła jakiego innego redykała na sformowanie gabinetu—czego pewnie nie uczyni—to można się spodziewać opublikowania jego osobistych spraw familijnych w gazetach senzacyjnych.

* * *

W Paryżu, w Tivoli Vauxhsel zebrali się socyaliści w ogromnej liczbie dla zaprotestowania przeciw postępowaniu sobie senatu. Sala była tak nabitą, że tysiące ludzi dla braku miejsca musiało odejść. Socyaliści są przekonania, że Bourgeois najlepiej ich umie reprezentować.

* * *

Z Buluwayo donoszą do Capetown 24 bm., że Anglicy w bitwie z Matabelami zostali pobici i zmuszeni byli cofnąć się. Wojsko angielskie napadło na obóz murzyński niespodzianie, lecz zostało odparte. Jakie były straty po obydwu stronach, dotąd nie wiadomo.

* * *

Młody król serbski Aleksander, nie chce się stósować do rozporządzenia jego ojca, który chce mu wyszukać bogatą Amerykankę za żonę. Ekskról Milan — jak donoszą z Londynu dnia 26 bm.—nie robi żadnej tajemnicy z swych planów w tym względzie i powiada, że na pewno pojedzie do Ameryki.

Tymczasem młody Aleksander usiłuje nakłonić księcia czarnogórskiego, aby mu dał za żonę księżniczkę Ksenię, piątą córkę, liczącą 15 lat.

* * *

Telegram berliński z dnia 26 bm. opiewa, że w całej Europie zanosi się na rozruchy robotnicze w dniu 1-go maja. Jest rzeczą pewną, że będą wielkie demonstracye w tym dniu w każdem mieście fabrycznem. Niektóre rządy wydały rozporządzenia zakazujące tych demonstracyi, lecz jest widocznem, że robotnicy nie będą wcale na rozkaz ten zważali. Z tego powodu spodziewać się można starcia pomiędzy ludnością a najemnikami rządu.

W Niemczech w wielu miastach pracodawcy ogłosili, że oddalą każdego robotnika, który weźmie udział w "Maifeier". Wielu robotników zatem zaczeka aż do wieczora, inni święcić będą dzień robotniczy w pół-święcie sobotniem a jeszcze inni w niedzielę. W Prusach robotnicy postanowili uznać dzień niedzielny za dzień święta robotniczego.

W Austryi robotnicy wyprawią demonstracyą z żądaniem 8-godzinnego dnia pracy. W Wiedniu robotnicy chcą urządzić demonstracyą, jakiej dotąd nie było. W Buda-Peszcie policya zakazała demonstracyj robotniczych i zdaje się, że ludność zastósuje się do tego rozporządzenia. "Maifeier" w Belgii będzie święcony urzędowo mass-mityngami, specyalnemi przedstawieniami i procesyami. Władze miejskie wielkiego fabrycznego i górniczego miasta Seraing wyprawią wystawny bankiet dla robotników.

W Holandyi nie będzie żadnych demonstracyi, z wyjątkiem Amsterdamu, gdzie cygarnicy, drukarze i szlifierze dyamentów wystąpią z uroczystością. Rząd zakazał demonstracyj.

We Włoszech prezez ministrów Rudini zakazał wszelkich demonstracyj. Jednakowoż robotnicy w Bolonii, Milanie, Florencyi, Wenecyi i Neapolu postanowili być bezczynnymi dnia 1-go maja.

Władze w Odenburgu, w Niemczech, oświadczyły, że pozwolą na urządzenie procesyi na 1 maja pod warunkiem, że niewiasty i dziewczęta nie będą miały czerwonych pończoch lub spodnic.

* * *

W Berlinie odebrano specyalną depeszę z Petersburga opiewającą, że Rosya zaproponowała królowi Korei udzielenia wielkiej pożyczki za przywilej uśmierzenia buntów w kraju swojem wojskiem.

Rosya kazała swym pełnomocnikom w Londynie zakupić srebra w dostatecznej ilości, aby po wybiciu na pieniądz wynosiła $2 na każdą duszę ludności Korei.

* * *

Władze wojskowe angielskie w Cape Town, Afryce południ., wysłały odsiecz zagrożonej ludności w Buluwayo, składającą się z 28 oficerów, 600 piechoty i 732 konnicy oraz 9 armat maszynowych. Kolumna ta zaopatrzona jest w zapas żywności i amunicyi tak, aby była ciągle w szyku wojennym. Posuwa się nadzwyczaj ostrożnie, albowiem szpiedzy donieśli, że wielka siła Matabelów wyruszyła na powstrzymanie i zaatakowanie odsieczy.

W sobotę z Anglii wypłynęły nowe posiłki do Capetown.

Obliczono, że około 20,000 Matabelów znajduje się pod bronią. Tu i owdzie buntownicy napadają na osady i spędzają bydło. Mieszkańców oraz przyjaznych białym krajowców zabijają. Nad tymi ostatnimi pastwią się mściwie za ich przyjaźń dla Europejczyków.

Boerzy zbroją się nieustannie i jestto otwartą tajemnicą, że się sposobią do walki z Anglikami. Po za boerami stoją Niemcy, którzy we wszystkich okazyach popierają stanowisko rządu transwaalskiego. Boerzy są w stanie wystawić 60,000 dobrze uzbrojonego i wytrwałego na trudy wojska.

* * *

Z niemieckiej południowo-zachodniej Afryki do Berlina przysłano telegram donoszący, że Khanasowie i Hotentoci zbuntowali się i napadli na niemiecki posterunek wojskowy. Niemcy stracili 2 oficerów i 6 szeregowców. Jest obawa, że i szczep Heredosów przyłączy się do buntu.

* * *

W celu załatwienia zatargu angielsko-wenezuelskiego, Anglia wysłała komisyą ludzi uczonych do Holandyi dla przepisania dokumentów traktujących i odnoszących się do granicy kolonii europejskich, przylegających do Wenezueli. W Londynie istnieje opinia, że spór zostanie załatwiony pokojowo z zadowoleniem obydwóch państw zainteresowanych.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 23go kwietnia. Wojsko hiszpańskie nieustannie napiera na rewolucyonistów.

Odebrano tu wiadomość, że blizko Candelaria 1,500 rebeliantów się poddało wojsku hiszpańskiemu. Z liczby tej 450 było mężczyzn — reszta niewiasty i dzieci. Wiadomość ta jest urzędową i niepotwierdzoną.

Markiz Palmerola, sekretarz Weylera z naciskiem oświadczył, że Hiszpanii ani się nie śni wejść w układy z rewolucyonistami; że Hiszpania dopiero wtedy zaprowadzi reformy gdy pokój zostanie ustanowionym.

Gen. Weyler nieustannie ściąga wojska ze wszystkich wschodnich punktów i wysełá je na zachód dla wzmocnienia "trocha".

Przeciwko Maceo'wi operuje od 40,000 do 50,000 wojska.

— Amerykanin Grant Dygert, młodzieniec z Illinois, który został schwytany przez władze hiszpańskie w chwili gdy usiłował się dostać do obozu rewolucyonistów i został osadzony w więzieniu — wypuszczony został dnia 24 bm. na wolność. Dygert chciał przystać do rewolucyonistów jako ochotnik i w więzieniu prześlęczał kilka miesięcy.

— Wielkie powodzenie ma emisya kubańskich listów zastawnych (bonds) w New York'u. Kubańczycy oświadczają, że powodzenie to jest niesłychanem i wcale nie było spodziewanem. Dowodzi to szczerej sympatyi amerykańskiego narodu dla sprawy Kuby i patryoci kubańscy są bardzo tem wzruszeni.

— Jak donoszą z Washingtonu dnia 24 bm., Kubańczycy dostali pod swoją kontrolę parowiec "Howard Cassard" znajdujący się w porcie miasta Newport News i napełniają go bronią, amunicyą i działami. Czynnie pomocnym w całem urządzeniu jest chicagoski kongresman Woodman, jeden z gorących sympatyzorów niepodległości Kuby. Na oko, statek ten ma wypłynąć do innej części świata — lecz jestto otwartą tajemnicą, że skoro wypłynie na morze popłynie całą siłą pary do Kuby. Konstrukcya tego statku jest szczególną; jest bardzo wązkim i na pierwszy widok sprawia wrażenie "noża". Może płynąć od 17½ do 30 mil na godzinę i przy tej szybkości żaden statek wojenny hiszpański nie jest w stanie na morzu dogonić "Howard'a Cassard". Kubańska "junta" w New Yorku ma właścicielom zapłacić $10,000 za każdą podróż statku do Kuby, lub mogą zakupić za $60,000 gotówki. Woodman czyni starania dostania tej kwoty, radzi bowiem Kubańczykom kupić parowiec na własność i nim dać początek flotyli kubańskiej.

— Weyler, kapitan generał Kuby, wydał proklamacyą, w której przyrzeka pardon wszystkim rewolucyonistom, którzy przybędą i złożą broń.

HAVANA, 24go kwietnia. Donoszą o wielkiej bitwie w Zauja. Jestto miejscowość u ujścia Jobato rzeki, na południowem wybrzeżu Puerto Principe prowincyi.

Wielka siła rewolucyonistów z dwoma szybko strzelającemi armatami, które niedawno przywieziono ze Stanów Zjedn., otoczyła wojsko hiszpańskie w forcie w Zauja przez pięć dni.

Rewolucyoniści w sile 3 500 ludzi, znajdowali się pod dowództwem Rodriguez'a, Rabi, Capote, Rojas i innych. Jedna szybko strzelająca armata obsługiwana była przez Amerykanów. Ogółem 111 bomb rzucono we fort. Dostawa wody została odciętą przez artyleryą rewolucyonistów, którzy uczynili to za pomocą zepsucia rezerwoaru.

Komendant fortu, kapitan Bernal nie chciał poddać się. Dowiedział się on od posłańca rewolucyonistów, który przybył z żądaniem poddania się, że powstańcy stracili 33 w zabitych pierwszego dnia bitwy.

Otoczeni żołnierze ucierpieli ogromnie.

Nareszcie udało się dać wiadomość gen. Munez, który czemprędzej zebrał 500 żołnierzy w Manzanillo i popłynął z wojskiem na odsiecz do Zauja na czterech kanonierkach i dwóch parowczykach.

Gdy odsiecz wylądowała, rewolucyoniści cofnęli się.

Gen. Munez puścił się przez krótką przestrzeń w pogoń. Rewolucyoniści uszli, pozostawiając w obozowisku rozmaite resztki, według których można sądzić o wielkiej liczbie powstańców.

Strata Hiszpanów była tylko 8 rannych. (Wiadomość powyższa jest urzędową, zatem jej nie można uznawać za zupełnie prawdziwą).

Gen. Maceo przez linią wysłał wiadomość do swych przyjaciół — w odpowiedzi na ofertę pardonu gen. Weylera, który oświadczył iż przebaczy wszystkim dowódzcom na drugiej stronie "trocha" w prowincyi Pinar del Rio — że nigdy nie podda się.

Śmiały ten dowódzca znów się rusza i hiszpańskie kolumny pod komendą gen. Inclan i pułkowników Dubos i Villa usiłują powstrzymać jego pochód.

Bandera i Maceo postępują w różnych kierunkach. Wygląda jakoby wkrótce miał być przypuszczony atak na "trocha".

Dwa małe oddziały rewolucyonistów pod Bermudez'em i Saniz'em miały przejść "trocha" tj. mur hiszpańskich żołnierzy wczoraj w nocy blizko wybrzeża południowego.

— W sobotę komisya finansowa kubańskiej "junta" otworzyła oferty na kubańskie listy zastawne. Na emisyą $2,000,000 obligacyi odebrano ofert przenoszących 9 milionów dolarów po 25 do 100 procent. W przecięciu oferty wynoszą 62½ procent. Oferty zakupna tych listów zastawnych są z każdego Stanu Unii. Kubańscy patryoci cieszą się bardzo ogromnem tem powodzeniem.

— Kapitan-generał Kuby, Weyler, (przezwany krwiożerczym dla swego okrucieństwa) jest tąk niezadowolony ze swych jenerałów, że postanowił osobiście objąć komendę nad wojskiem operującem przeciw rewolucyonistom. Za kilka dni wyruszy z Havany. Weyler gniewa się na swych dowódzców ogromnie. Pomimo iż prowincya Pinar del Rio przepełniona jest wojskiem hiszpańskiem, Maceo czyni co mu się podoba i siły jego zostają stosunkowo nie naruszane. Co więcej, oddziały Macea przechodzą "trocha" dowolnie i bezkarnie, czemu wydziwić się nie może Weyler. Przytem rewolucyoniści nieustannie nękają Hiszpanów i zadawają im znaczne ciosy.

Weyler wpadł w prawdziwą pasyę, gdy się dowiedział o wytępieniu sławnego batalionu Alfonsa XIII a gdy następnie dowiedział się o przejściu "trocha" przez oddział Quinten'a Banderas, oburzenie jego na swoich podwładnych dowódzców nie miało granic.

Osobiście obejmie komendę nad wojskiem w Pinar del Rio i energicznie zabierze się do rewolucyonistów. Postanowił nie czekać aż żółta febra wytępi jego żołnierzy, lecz czemprędzej uderzy na Macea. Walka będzie wydaną na całej linii. Tysiące żołnierzy Weyler powołał ze wschodu na wzmocnienie "trocha" i całą siłą postanowił uderzyć na rewolucyonistów. Przez Havanę codziennie pułki przechodzą do prowincyi Pinar del Rio.

Kubańczycy dowiedziawszy się o tem postanowieniu Weyler'a, ściągają wszystkie swe siły w pobliżu wojska Macea. Tymczasem rewolucyjni generałowie Gomez i Cal xto Garcia w pobliżu Puerto Principe palą i niszczą plantacye i często napadają na wojsko hiszpańskie. Koła rządowe obawiają się armii tych rewolucyjnych generałów i dla tego rząd hiszpański ogłosił amnestyą dla tych wszystkich, którzy złożą broń w przyszłych 20 dniach.

KEY WEST, Florida, 25 kwietnia. Donoszą tutaj, że udało się armii generała Maceo przebić się przez "trocha" i teraz rewolucyoniści znajdują się w bezpiecznej pozycyi.

— Parowiec "Bermuda", który kilka razy przewiózł ochotników, amunicyą i broń rewolucyonistom na Kubie, wypłynął znów dnia 26 kwietnia o 8 godzinie wieczorem z Jacksonville, Florida, dobrze naładowany. W szopach składowych "Clyde linii okrętowej" Kubańczycy nagromadzili 5,000 flint, pół miliona nabojów, 4,000 rewolwerów 3,000 machetów, 1 Hotchkiss i 4 Gatling armaty, które wyślą do Kuby. Prócz tego mają nagromadzoną wielką ilość odzieży i lekarstw.

—Havana, Kuba, via Tampa, Florida, 26 kwietnia. Hiszpanie czują się jakoby rażeni gromem, gdy się dowiedzieli, że generał Maceo wysłał Burmedese'a i Sainz'a z 1000 ludźmi przez "trocha". Przejście odbyło się wczoraj w nocy. "Trocha" ta jestto baryera czyli żywy mur składający się z wojska, nasypów, fos, płotów z drutu kolczastego, fortów i barykad — 18 mil długa. Z jednej strony tej "trocha" znajduje się generał Maceo z swemi siłami a z drugiej strony jego brat Josè z 6,000 rewolucyonistami. Prócz tego nadciągają z Puerto Principe rewolucyjni generałowie Gomez i Calixto. Gen. Maceo ogłosił, że przechodzić będzie przez "trocha" według swego widzimisię i że ogromna armia hiszpańska ściągnięta na pobicie go nie może go zmusić prędzej do walki aż nie nadejdzie dzień, w którym wyda sam decydującą bitwę Hiszpanom.

— Z Havany, via Key West, Fla., donoszą dnia 26 kwietnia: Gen. Melquizo, brutalny naczelnik hiszpański, wciąż się pastwi nad bezbronnymi w prowincyi Havana. Lubo urzędowo sprawdzono jego okrucieństwa, nie oddalono go dotąd z komendy. Posiada on wielkie wpływy w Madrycie. Nadeszła tu wiadomość o jego okrucieństwach w ubiegłych dwóch tygodniach.

Blizko Campo Florido Malquizo aresztował dziewięć spokojnych mieszkańców i kazał ich zasiekać machetami. (Machete wymawia się maciete). W raporcie swym do władz podał, że byli to rewolucyoniści. W Minas dziewiętnastu "pacificos" czyli spokojnych ludzi dostało się w jego szpony; wszystkich tych kazał zastrzelić swym żołnierzom. Blizko Bainoa napadł na dziesięć farm i pojmanych 40 parobków z zimną krwią kazał zabić.

Nie oszczędza w rzeziach ani niewiast ani dzieci. W blizkości Jaruco krwiożerczy Melquizo kazał wymordować 47 robotników zajętych pracą w polu.

W okręgu w którym znajduje się Melquizo ludność dla zachowania życia uchodzi do Havany. Jego krwiożerczość jest nieporównaną w dziejach obecnej wojny rewolucyjnej.

Ciąg dalszy na str 4..

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Kwiecień.

30 C. Katarzyny Seneńskiej.

Maj.

1 P. Filipa i Jakóba ap.
2 S. Antanazyusza, Zygmunta.
3 N. Znalezienie św. Krzyża.
4 P. Floryana, Moniki.
5 W. Piusa V. pap., Goth. b.
6 Śr. Jana Lateraneńskiego.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Liczba Rosyan w Królestwie Polskiem. Podług urzędowej statystyki, która nie dopuszcza podziału na narodowości, było 1893 roku w Królestwie Polskiem 441,846 prawosławnych, co wynosi 5 procent ogólnej ludności. Ale z owych niby prawosławnych przypada 82 procent na lud wiejski, t. j. odwiecznych mieszkańców tych okolic, niegdyś katolików, bo Unitów i dziś jeszcze uważających się jako takich, chociaż ich rząd gwałtem do prawosławia przyłączył jakie 20 lat temu. Kolonizacya Królestwa Polskiego przez rosyjskich chłopów nie wydała żadnego dostatniego rezultatu, a kupiona jest tylko w pobliżu fortec. Z owych 441,846 podanych jako prawosławnych można śmiało zaliczyć 353 352 do narodowości polskiej lub rusińskiej mieszkającej przeważnie w guberniach lubelskiej i płockiej.

Z pozostałych 88,326 prawosławnych czyli Rosyan odpada jeszcze przynajmiej jedna trzecia na przymusowych prawosławnych, bo pochodzących z mięszanych małżeństw, których dzieci muszą "po ukazu" być prawosławnemi.

Pokazuje się ztąd, że w 1893 roku było w Królestwie Polskiem tylko 58,884 Rosyan. Liczbę tę należy naturalnie podnieść z powodu wojska stojącego w kraju, z powodu rosyjskich urzędników nasyłanych ciągle z Rosyi. Mimo to można twierdzić, że liczba Rosyan w Królestwie Polskiem po odliczeniu armii nie przechodzi ¾% t. j., że na 100 Polaków przypada zaledwo 1 Rosyanin.

— Długie wakacye z powodu uroczystości koronacyjnych cara Mikołaja mieć będzie młodzież zakładów szkolnych w Królestwie Polskiem. Już 8 maja zostaną przerwane wykłady, a nowy kurs rozpocznie się dopiero 27 września, tak że przez blisko 5 miesięcy młodzież szkolna nie będzie się zajmowała nauką.

— Skąpiec. Zmarł w tych dniach w Warszawie 80 letni starzec, znany z chciwości. Gdy otwarto po nim testament, zrobiony na rzecz córki, pokazało się, że oprócz domu, nie było innego majątku. Zdziwiło to wszystkich, wiedziano bowiem, że zmarły rozporządzał znacznemi środkami. Zaczęto poszukiwać i znaleziono pod podszewką starego fraka, w którym nieboszczyk kazał się pochować, dokumenty na rubli 50.000, będące w depozycie Towarz. kredyt. ziem. Sprawdzono, że papiery te zaszył zmarły w starym fraku na kilka dni przed śmiercią, widocznie więc chciał ten majątek zabrać z sobą do grobu.

— Hr. Władysław Wielopolski nabył dobra Tuliszków, w pow. konińskim gub. kaliskiej, obejmujące 280 włók za 476.000 rubli. Dobra te należały do sukcesorów śp. hr. Wodzickiej, wdowy po gubernatorze Länderbanku.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Z powodu zakazu grywania mełodyi polskich przez kapele wojskowe pisze bardzo trafnie "Przyjaciel" toruński: "Gdy teraz kapelom wojskowym zakazują grywać polskie melodye i może w ogóle dla Polaków grać im nie dozwolą, czasby był zastanowić się, czyby nie można utworzyć dobrej kapeli polskiej. Dawniej bywały one przy różnych kościołach i służyły też naszym dziadom i ojcom przy rozmaitych zabawach, ale z czasem jakoś to zalazło, bo konkurowały kapele wojskowe i wszelakie niemieckie. W Polsce pod rządem rosyjskim i w Galicyi są polskie kapele dotąd, a słyną nawet złożone z wiejskich chłopskich synów. Hej panowie organiści, to dla was zadanie! Pomyślcie o tem i weźcie się do rzeczy. Nie brak wam przecież znajomości muzyki a chłopcom naszym nie brak talentu."

— Posiadłość w Gnieźnie, należącą dotychczas do pana W. Kowalskiego, nabyła pani dr. Pernaczyńska za 58,000 marek.

— Gniezno. Na terminie subhastacyjnym kupiła tutejsza powiatowa kasa oszczędności wieś Dembłowo, należącą dotąd do dziedzica Petzela za 165,000 m.

— Miłosław. We wsi Palczynie, położonej około 2 kilometry od miasta naszego, wybuchł w nocy z zeszłej środy na czwartek wielki pożar. Oprócz wielkiej stajni spaliło się kilka koni. Stelmach dominialny, który zmęczył się przy ratowaniu, poszedł na wieś do jednega parobka, ażeby się wody napić. Na stole ujrzał flaszkę i napił się z niej, myśląc, że to wódka. Tymczasem był tam kwas karbolowy. Nieszczęśliwy w kilka godzin potem wyzionął ducha w strasznych męczarniach.

— Nauczyciele Polacy w zaborze pruskim. Poznańskie jest najbardziej polską prowincyą, a jest tam z ogólnej liczby 288 nauczycieli gimnazyalnych 18 Polaków, w Prusach zachodnich i wschodnich z 708 nauczycieli jest Polaków 12, a na Szlązku na 822 nauczycieli gimnazyalnych aż 10 Polaków — ogółem więc 52 Polaków. Gdyby ich było dziesięć razy tyle, nie byłoby zawiele, a przecież i to jeszcze należy dodać, że Polak nauczyciel nie może zostać dyrektorem. Nie lepiej przedstawiają się stosunki w szkołach elementarnych.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Tylża w Prusach Wschodnich. Trzech tutejszych robotników wyjechało zeszłej niedzieli łódką na jezioro. Na środku wypadł jeden z robotników z łódki i wpadł do wody. Ażeby się uratować, chwycił się za krawędź łódki, którą jednak wywrócił i drudzy dwaj robotnicy wpadli także do wody. Obaj chcieli dopłynąć do brzegu ale sił im zabrakło i utonęli. Pierwszy zaś robotnik trzymał się ciągle krawędzi łodzi i w ten sposób się uratował. Obaj nieszczęśliwi byli ojcami rodzin, jeden z nich pozostawił wdowę i 5 sierót, drugi żonę z dwojgiem dzieci.

Mężczyzni, młodzi i starzy, powinni czytać ogłoszenie Tomasza Slatera na stronicy 5.

SZLĄZK.

Tajna szkółka polska. Czytamy w Katoliku: Załęże. Niemiecka Gazeta Katowicka pisze, że wykryto tu Polską szkołę — tajną! Pomyślcie tylko, tajną, to jest taką, o której policya nie wiedziała. Po prostu zgroza! Pewien górnik uczył dzieci czytać i pisać po polsku za darmo, z miłości do mowy polskiej i dziatek. Dosyć, że z tego powodu nie przysłali do Załęża przynajmniej ze 2 bataliony piechoty, pułku ułanów i 10 armat, ażeby zgnieść i zniweczyć polską agitacyę. Pomyślmy tylko, coby się było stało, gdyby owej szkoły za wczasu nie byli odkryli. Kto wie, czyby niemiecki "Vaterland" nie był się zaczął pod Załężem zarywać i pękać! Rzeczywiście śmiech zbiera człowieka, gdy się czyta takie słowa, jakie w Katowickiej Gazecie ogłoszono. Owemu górnikowi zaś niech Bóg zapłaci co dla polskich dzieci uczynił.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Lwów. Obmywanie nóg 12 ubogim, ceremonia kościelna tradycyą przekazana, przypominająca akt pokory Chrystusa wobec Apostołów, odbyła się jak corocznie w wielki czwartek w lwowskim kościele archikatedralnym. Ceremonii dokonał po mszy św., konsekracyi olejów i przeniesieniu Najśw. Sakramentu do bocznej kaplicy, ks. Arcybiskup Morawski w asystencyi ks. Hausmana, jako archidyakona i ks. Lubomęskiego i Pawłowskiego, jako lewitów. Każdemu z 12 ubogich, należących do lwowskich stowarzyszeń dobroczynnych, wręczył ks. Arcybiskup po ceremonii, jak zwyczaj nakazuje 20 zł., w srebrze we woreczku, a następnie ugaszczał wszystkich u siebie obiadem.

— Słynny lichwiarz, Kassiel Steinklein, skazany przed kilku miesiącami przed trybunał złoczowski w Galicyi na 4 miesięczny areszt i 300 złr. grzywny — został dnia 19 marca przez trybunał brzeżański zasądzony na 8 miesięcy aresztu i grzywnę 600 złr. za lichwę i oszustwo. W jednym wypadku np. Steinklein z pożyczonych 20 złr. urobił sobie pretensyą 990 złr. Umiał on także pozywać o pretensye urojone, które nigdy mu się nie należały, a kiedy chłop zaniepokojony, otrzymawszy pozew, przychodził do niego i pytał się, za co go właściwie zaskarżył, wówczas Steinklein oświadczał, że to nic i uspakajał go, aby na termin nie szedł, gdyż i on nie pójdzie. Łatwowierny chłopek usłuchal, a Steinklein stanął na terminie, zaskarżył zaocznie i sprawę wygrał. Chłop zaś, nieświadomy prawa, dla świętego spokoju płacil i nosił zboże ćwierć za ćwiercią, aby jak najprędzej zaspokoić pretensyą i uniknąć dalszych kosztów. Tak to wyzyskują żydowscy lichwiarze naszych biednych chłopów!

— Cykliści lwowscy urządzają w lecie br. wycieczkę do Budapesztu na "kołowcach". Na temat tury, jaką obraćby przytem należało, toczą się ożywione dyskusye na szpaltach "Koła", organu lwowskich cyklistów.

— Wodowstręt. Z Tarnopola piszą: Przed trzema miesiącami pokąsal tutaj wściekły pies kilkanaście osób, przeważnie niezamożnych. Kosztem gminy wysłano je częścią do budapeszteńskiego zakładu, częścią do dra Bujwida w Krakowie. Po przebyciu przepisanej kuracyi, wszyscy wrócili rzekomo wyleczeni do Tarnopola. Niestety okazuje się, że szczepienie wedle metody Pasteura nie jest radykalnym środkiem na wściekliznę.

Oto jedna z osób pokąsanych i leczonych w zakładzie budapeszteńskim, niejaka Rachela Landstein, kobieta 46 lat licząca, zachorowała wśród objawów wodowstrętu a następnego dnia w okropnych męczarniach wyzionęła ducha w tutejszym szpitalu żydowskim. Nieszczęśliwa kobieta, która do ostatniej prawie chwili była przytomną, skarżyła się bezustannie na straszliwe, dławiące ją w gardle kurcze i błagała lekarzy by ją otruto i w ten sposób jej męczarnie zakończono.

(Od pana profesora J. Malinowskiego w Cahors, Francyi, odebraliśmy kilka wierszy, które zamieszczamy poniżej:)

Nowe Dziady numer 4ty

Duch emigranta z 1831 r. zmarłego

Bujając w powietrzu nad Warszawą

w nocy, 29go Listopada 1883 r.

O ma Warszawo jakżeś nadobna!
Chociaż cię widzę kiedyś uśpiona,
Bo ta jest tylko chwila sposobna,
Chwila zbyt droga mnie pozwolona.

A więc pobujam nad twemi szczyty,
Kiedy zczerniałe nieba błękity;
I jak gród długi, i jak szeroki
Wszędy poniosę powietrzne kroki.

Otóż twój zamek, zamek tak znany,
Na wznioslej góry stojący szczycie;
Tam gdzie się ojców zbierały stany,
I gdzie się lały mowy obficie.

I od Zygmunta do Kopernika,
Dawne wspomnienie serce przenika;
A chociaż obraz wielce zmieniony,
Serce poznaje ojczyste strony.

I w dalszym biegu w powietrznym pędzie
U stóp posągu Jana Trzeciego,
Na małą chwilkę duch mój osiędzie,
I tam uwielbi króla wielkiego.

Wszakże to tutaj w noc Listopada
Dzielnych wojaków śmiała gromada,
Jak gdyby Dawid zaufan w procy,
Wyszli do boju z władcą północy.

Lecz pozdrowiwszy lube wspomnienia,
Powróćmy teraz gdzie dawne mury
Świętego krzyża wzniosłe sklepienia
Co powtarzały świąteczne chóry.

Staremu miastu cześć się należy,
I owej farnej przestarej wieży;
A gdzie Ratusza miejsce dawnego,
Zda mi się widzieć cień Kilińskiego.

Ale się teraz wzbijmy wysoko,
Żeby gród cały widzieć zarazem.
I aby napaść me chciwe oko,
Tym czarodziejskim wielkim obrazem.

Widzę z wysoka te Pragi mury,
Które Suwarów zniszczył ponury,
A tam gdzie Woli kościołek mały,
Duch Sowińskiego co broni wały.

I Wisła toczy nurt swój głęboki,
Ale jej wody razem zebrane;
Nie będą mogły obmyć potoki
Krwi naszej polskiej tutaj wylane.

Dla tego mijam carskie Kreposci
I idę zwiedzić znane mi włości,
I na tych piaskach liczne wiatraki
Co powtarzają wiecznie tyktaki.

I niech mi będzie choć moment dany,
Abym Powązek zwiedził mogiły;
I grób gdzie leży ojciec kochany,
Boże przedwieczny! dodaj mu siły.

Bo te wspomnienia razem wzbudzone
Kiedy się widzi rodzinną stronę,
Cisną się w umysł razem, nawałem
I napełniają niejakim szałem.

Lecz niech mi będzie choć moment dany,
Żebym odwiedził zielone gaje;
A nadewszysko miłe Bielany,
Których wpamięci obraz zostaje

Tam z wyniosłego nad Wisłąbrzegu,
Witałem słońce w swym rannym biegu,
Albo gdy nocy zapadły cienie,
Słuchałem wdzięczne słowika pienie.

Lecz teraz wszędzie smutno i głucho,
Bo jesień więzi wdzięki natury;
Lecz przyjdzie wiosna i człeka ucho,
Znowu usłyszy słowika chóry.

Tak też i z Polską przejdą złe chwile,
Wolność na nowo zaświeci mile;
A kiedy przyjdzie pora zbawienia,
Zagrzmią na nowo Lechickie pienia!

Jakób Malinowski
Warszawianin.

ROZMAITOSCI.

Katastrofa w Lille.

Z Paryża donoszą o katastrowie, jaka się zdarzyła w Lille. Oto zapalił się tam śliczny starożytny kościół. Mimo usiłowań straży pożarnej, nie zdołano opanować coraz dalej szerzącego się ognia. Nareszcie z ogromnym hukiem runęły dzwony z wysokości 30 metrów, a płomień przeniósł się nawet na szpital sąsiedni. Jedni z chorych, silniejsi nieco, poczęli sami uciekać w bieliźnie tylko, innych w liczbie około 300, musieli żołnierze przenieść do poblizkiej szkoły, jednakże podczas transportu umarło 8 chorych. Niedość na tem; żołnierze użyci do przenoszenia, splądrowali aptekę szpitalną i zabrali z niej flaszki, sądząc, że zawierają spirytus, a to były najrozmaitsze trucizny. Dwudziestu pięciu żołnierzy, którzy się raczyli wrzekomą wódką, otruło się, a siedmiu z nich nawet zaraz umarło, ratunek był bowiem tak nadzwyczaj utrudniony, gdyż lekarze nie wiedząc, jaką który żołnierz połknął truciznę, nie wiedzieli, jakie mu dać antidotum. Jeden z żołnierzy, kiedy go napad kurczowy minął, ze śmiechem oświadczył, że jest już zdrów zupełnie, ale zaledwie to wymówił, padł bez życia.

Pożar wzniecił przez nieostrożność prawdopodobnie pewien robotnik giserski, Belg z pochodzenia, który miał naprawić pęknięty jeden z dzwonów. Ponieważ zaś twierdził że zna tajemnicę, której nie chce zdradzić, a dzięki której naprawy może dokonać bez zdejmowania dzwonu z wieży, nie chciał aby ktokolwiek był przy nim. Od czasu pożaru robotnik ten znikł bez śladu.

Jeszcze o berlińskich hakatystkach

Zjazd polski, który się niedawno temu odbył w Berlinie, spowodował, jakeśmy to już donosili, niemieckie Kriemhildy do walki germanizacyjnej w krajach polskich. Ponieważ, zdaniem nadobnych przedstawicielek Germanii, dotychczasowe usiłowania zwolenników Bismarcka i Bosego nie doprowadziły do wyników zadowalniających, przeto panie germańskie utworzyły osobne stowarzyszenia germanizatorskie. Stowarzyszenie to ma dążyć do tego, aby się do szkół w okolicach polskich dostawały najpiękniejsze(!!) nauczycielki niemieckie, do szpitali polskich najpiękniejsze niemieckie zakonnice(!!). — Energiczne, patryotyczne i piękne Niemki, którymby się udało usidlić w swych sieciach Polaka, gotowego się zgermanizować z miłości(!) mają z funduszów towarzystwa germańskich pań otrzymać posagi i wyprawy! Dotąd fantazya ludzka nie wydała jeszcze dzikszego płodu, niż ta mobilizacya „pięknych Pangermanek" do ziem polskich. Na pierwszym zgromadzeniu, któremu przewodniczyła hrabina Montsowa, była obecna wielka liczba pań z berlińskiej arystokracyi rodowej i finansowej, żony ministrów, jenerałów itd. Wszystkie przystąpiły do nowego stowarzyszenia z licznemi udziałami.

Wysyłka na Sybir.

Rząd rosyjski wysłał w roku 1894 porządkiem administracyjnym 11,800 osób, z tego 9200 dorosłych i 2300 dzieci. W liczbie ogólnej było 8830 prowosławnych, 1220 muzułmanów, 500 katolików, 500 żydów, 230 protestantów, reszta przypada na sztundystów i roskolników. Oprócz tej liczby wysłano 1800 aresztantów na wyspę Sachalin, na osiedlenie się zaś wysłano 3000 mężczyzn, którym towarzyszyła znaczna liczba żon i dzieci.

Millenium węgierskie.

Na obchód tysiącolecia Węgier przygotywują się w Peszcie niezliczone szeregi uroczystości. Między innemi od dnia 5 do 8 czerwca, nastąpi wystawienie korony i insygnii koronnych w kościele św. Macieja. Dnia 8 czerwca składanie hołdu parlamentu w obec króla. Pochód galowy udaje się do kościoła po koronę, a stamtąd uroczystą procesyą do nowego gmachu parlamentu, gdzie w głównej sali nastąpi posiedzenie członków obu Izb. Po zebraniu pochód z koroną skieruje się do zamku królewskiego, gdzie prezes jednej z Izb złoży królowi hołd parlamentu. Dnia 20 sierpnia położenie kamienia węgielnego pod pomnik św. Szczepana w starożytnym zamku w Budzie. Dnia 23 sierpnia poświęcenie nowego pałacu królewskiej kuryj, dnia 30 sierpnia odsłonięcie pomnika pamiątkowego na górze Zobbor pod Neutrą. Między 1 a 4 września uroczyste otwarcie 400 nowych szkół ludowych, na dniu 6 września naznaczone poświęcenie katedry w Koszycach, a w dniu 13 września nastąpi w obecności cesarza uroczyste odsłonięcie pomnika Maryi Teresy w Preszburgu. To jest zaledwie cząstka zamierzonych obchodów.

Pieczeń ze słonia.

Z powodu niebezpiecznej złośliwości musiano w ogrodzie zoologicznym w Frankfurcie n. M. zastrzelić słonia, zwanego Albert. Do spełnienia wyroku śmierci użyto karabinu piechoty model 88. Pierwszy strzał, wymierzony na trzy kroki odległości, pozostał bez najmniejszego skutku. Dopiero po półgodzinnem czekaniu słoń zajął dogodną postawę, tak że za drugim strzałem strzelec trafił go w samo ciemię; słoń upadł, jakby rażony piorunem i skonał na miejscu. Strzelcem był znany podróżnik po Afryce i handlarz dzikich zwierząt, Józef Menges, który wiele już upolował słoni. Wieczorem odbył się w zoologicznym ogrodzie obiad, którego dania składały się z najlepszych części mięsnych tej niebywałej na stole europejskim dziczyzny. Chciano przekonać się, czy mięso słonia może przynieść kulinarne korzyści, ale biesiadnicy nie przyznali się, że im słoniowa polędwica smakowała.

Papierowa armata.

Nowy wynalazek w dziedzinie sztuki wojennej odkrył, jak o tem donoszą „Muenchener Neueste Nachrichten", pewien inżynier, zatrudniony w fabryce broni Kruppa w Essen. Skonstruował on małą armatę z masy papierowej, którą każdy żołnierz od piechoty może wygodnie umieścić na tornistrze. Masa papierowa, z której składa się armata ręczna, posiada więcej siły odpornej, niż stal, a pewność strzału na stosunkowo wielką odległość ma być zdumiewającą. Armata ta ma 5 centimetrów średnicy. W czasie wojny, gdy altylerya z powodu niedogodości terenu nie mogłaby skutecznie być użytą, armata ręczna może oddać wielkie korzyści. Wynalazca wystarał się już o patent, a bataliony szkolne w Prusach mają być, według wspomnianego dziennika, zaopatrzone w nowy wynalazek. Jeżeli wiadomość ta zgadza się z prawdą, spodziewać się można wielkiego przewrotu w organizacyi armii.

Żonobójstwo z zazdrości.

Dnia 19 marca w Petersburgu wystrzałem z rewolweru zabitą została na miejscu, 24 letnia Olga Wagner. Zabójcą jest mąż jej, młody, 29 letni Włodzimierz Wagner, syn znanego w Petersburgu profesora. Pięć lat temu ślicznie wykształcona Olga wyszła za mąż, jak się zdawało, z miłości, za Wagnera. Pożycie ich jednak, pomimo przybyłego na świat syna, nie trwało długo: małżonkowie rozeszli się. On dostał posadę na prowincyi; ona zamieszkała z dzieckiem w Petersburgu przy zaprzyjaźnionej z sobą rodzinie i pracą umysłową, oraz rąk własnych, zarabiała na skromne swoje i dziecka utrzymanie, odrzucając nawet wszelką pomoc ze strony rodziców męża, którzy nie przestawali jej kochać i zachowywali z nią stosunek serdecznej przyjaźni. Wagner pisywał do żony dość często i ona mu także odpowiadała. Sześć tygodni temu, gdy do uszu jego doszła wiadomość, że Olga zamyśla starać się o rozwód, Wagner przyjechał za 6-tygodniowym urlopem do Petersburga i zaczął się widywać z żoną, zawsze prawie w mieszkaniu jej serdecznych przyjaciół, rodziny O., gdyż Wagnerowa obawiała się przyjmować u siebie męża, aby jej nie odebrał przemocą synka. Fatalnego dnia ostatniego widzenia się Wagnerów, Olga, jakby wiedziona przeczuciem, czterokrotnie odmówiła rozmowy z nim, której się domagał, w końcu jednak, uległszy jego natarczywym nachodzeniom, zdecydowała się go zobaczyć w mieszkaniu pp. O. Tutaj zaledwie Wagnerowie znaleźli się w salonie, gdzie ich zostawiono, pp. O. usłyszeli głos podniesiony męża i potem wystrzał. W tejże chwili drzwi się rozwarły i słaniając się na nogach, a trzymając za lewy bok, wypadła z nich Olga i padła martwa. Wagner, zapytany przez pp. O.: „coś pan uczynił?" — wśród spazmów i łkań wyjąkał: „zabiłem ją; wolę dożywotnią katorgę, aniżeli widzieć ją należącą do innego!" Zabita była zupełną sierotą. Dziecko jej zabrali rodzice zabójcy. Zbrodnia ta, z pobudek zazdrości spełniona, sprawiła w Petersburgu ogromną sensacyę.

Koronacya w Moskwie.

Koronacya rozpocznie się o godz. 10 z rana nabożeństwem za zdrowie cesarza w katedrze Wniebowzięcia. Po odprawieniu modlitw, duchowieństwo w pontyfikalnem ubraniu oczekiwać będzie przyjścia dworu.

Po zawiadomieniu cesarzowej, wdowy Maryi Teodorównej, że modlitwy w katedrze już odczytane i baldachim gotów, cesarzowa wdowa w koronie i purpurze, pójdzie w towarzystwie następcy tronu w. ks. Jerzego, członków cesarskiej rodziny, książąt zagranicznych, dam dworu pod baldahimem, poprzedzona przez mistrzów ceremonii. — Weszedłszy do katedry cesarzowa wdowa, zajmie swe miejsce na tronie.

Skory naczelny mistrz ceremonii zda raport, że wszystko do pochodu gotowe, wtedy car i jego żona przybędą z pokojów wewnętrznych do sali tronowej i usiądą tam na tronie pod baldachimem, który jest ze złotogłowia z tkanemi orłami, oparty na 16 srebrnych wyzłacanych podporach, z cyfrą cesarza, koroną i łańcuchem św. Andrzeja; na rogach złote orły. Na baldachimie obitym złotą materyą, herb państwa, a pod nim herby prowincyi: Polski, Litwy, Finlandyi, Syberyi itd.

Na dany znak rozpocznie się pochód do katedry.

Koronacya sama odbędzie się w porządku następującym:

Metropolita wstąpi na najwyższy stopień tronu naprzeciw cara, odczyta na jego wezwanie doniosłym głosem wyznanie wiary i pobłogosławiwszy cesarza, opuści tron. Następnie metropolita zbliży się znowu do tronu i odczyta Ewangielią, poczem cesarz poleci metropolicie, aby włożył nań płaszcz koronacyjny. Gdy to się stanie, car schyli głowę, nad którą metropolita wzniesie ręce, błogosławiąc i odmawiając modlitwy. Teraz cesarz wezwie metropolitę, aby mu podał koronę, którą cesarz sam włoży na głowę. Potem cesarz usiądzie na tronie, trzymając w ręce insygnia. Teraz na skinienie cesarza klęknie cesarzowa przed swoim małżonkiem, a ten zdejmie sobie z głowy koronę i dotknie nią głowy cesarzowej i znowu włoży ją sobie na głowę. Z kolei podadzą cesarzowej małą koronę, którą ceserz włoży na głowę cesarzowej, a damy dworu przymocują koronę splotami warkoczów. Następnie odzieje cesarz małżonkę płaszczem koronacyjnym, poczem carowa zajmie miejsce na tronie obok małżonka. Biskup odczyta wszystkie przynależne tytuły, a chór odśpiewa modlitwę za długie życie cesarstwa. „Monogaja Lita".

W tej chwili zagrzmi 101 strzałów działowych a duchowieństwo, oraz dygnitarze oddadzą cesarstwu trzykrotny pokłon, cesarzowa zaś i członkowie rodziny cesarskiej złożą cesarzowi życzenia u stóp tronu. Następnie cesarz odłoży berło i koronę i odczyta klęcząc modlitwę za lud. Gdy on się modli wszyscy inni stoją. Potem powstanie cesarz a wszyscy obecni uklękną, aby odmówić modlitwę za cesarza. Następuje Liturgia, podczas której para cesarska siedzi na tronie. Wreszcie Biskupi zawiadamiają cesarza, że nadszedł czas namaszczenia olejami świętemi. Cesarz odpina szpadę i wraz z cesarzowę udaje się do wrót carskich.

Dygnitarze niosą przed nimi insygnia. Metropolita moskiewski wziąwszy drogie naczynie z olejem św., zbliży się do cesarza i umoczywszy przygotowany w tym celu kosztowny pędzel, dopełni namaszczenia na czole cesarza, na oczach, na nozdrzach, na ustach, na uszach, na piersiach i na rękach, mówiąc: „Cecha daru Ducha św.", a zaś metropolita nowogrodzki obetrze miejsca namaszczone bawełną. Podczas tej ceremonii odezwią się dzwony i nowych 101 wystrzałów. Z kolei metropolita moskiewski namaści cesarzową Aleksandrę, ale tylko na czole, mówiąc: „Cecha daru Ducha św." Poczem cesarz przyjmie Komunią św. według godności cesarskiej tj. osobno Ciało i osobno Krew Pańską. Następnie przyjmie cesarzowa Komunią św. zwkłym sposobem.

Cesarz i cesarzowa udają się razem do tronu, poprzedzeni orszakiem i regaliami i zasiędą na tronach. Po odprawieniu liturgii odmówione będą modlitwy, a śpiewacy odśpiewają trzykrotnie: „Mnogaja lita". Wreszcie podany będzie do ucałowania cesarstwu krzyż św. Cesarz włoży na głowę koronę, weźmie berło i jabłko, a duchowne i świeckie osoby złożą przez trzykrotny pokłon powinszowanie z powodu szczęśliwie dokonanej koronacyi i namaszczenia.

W dniu 18 maja (6 maja starego stylu) car i caryca przybędą do pałacu Petropawłowskiego blizko Moskwy i tam obchodzić będą uroczyście urodziny cara. Oboje carstwo pozostaną tam aż do 21 maja, w którym to dniu zrobią tryumfalne wejście do Moskwy. Po odwiedzeniu katedr udadzą się do pałacu Aleksandrowskiego gdzie pobędą aż do 25 maja. W dniach 22 i 23 maja przyjmować będą ambasadorów w sali tronowej w wielkim pałacu Kremlin. W dniach 23, 24 i 25 heroldowie obwieszczą ludności dzień koronacyjny. Dnia 24 car zrobi przegląd regimentów iżmajłowskich i batalionu saperów, poczem sztandar carski zostanie pobłogosławionym w Kremlinie.

Dzień 26 maja będzie dniem kozrobi przegląd regimentów iżmajłowskich i batalionu saperów, poronacyi. Dnia 26 będzie urzędowy obiad, a w dniu 28 zebranie się całego dworu w Kremlinie, dnia 29go insygnia władzy zostaną wzięte i oddane schowaniu a wieczorem odbędzie się galowe przedstawienie w Wielkim Teatrze. Pomniejsze uroczystości i fety będą trwały aż do 7 czerwca kiedy car i caryca wyjadą z Moskwy.

Rosya.

Rosyanin o duchowieństwie prawosławnem. Książę Uchtomski, rozwodząc się w swoim organie „Petersbur. Wiedomosti" o smutnej roli, jaką odgrywa „po więszej części pozbawione wykształcenie i wszelkiej ogłady, oddające się opilstwu i lekceważone przez włościan prawosławne duchowieństwo", stara się dociec przyczyn podobnego objawu, wymagającego rychłej naprawy. Autor podnosi, że w swoich podróżach po zachodniej Europie zauważył wszędzie, iż duchowieństwo, czy to katolickie, czy ewangielickie wywiera zawsze wpływ błogi na życie i umoralnienie ludu wiejskiego. Takiego wpływu nie ma ani śladu w Rosyi; cała działalność prawosławnego duchowieństwa ogranicza się tylko na odprawianiu mechanicznem liturgii. Zdaniem autora złe leży w tem przedewszystkiem, że 1) duchowni nie mają prawa głosić słowa Bożego w wypracowanych przez siebie kazaniach, lecz muszą odczytywać poprostu drukowane kazania po więszej części bałamutne i niezrozumiałe nietylko dla ludu prostego, lecz dla klas oświeceńszych; 2) w seminaryach duchownych mało przywięzują wagi do praktycznych ćwiczeń i nie starają się o podniesienie moralnej strony alummów; 3) materyalne zaopatrzenie duchowieństwa jest tak nędzne, że pop, aby wyżywić siebie i swoją rodzinę, zmuszony jest poświęcać cały czas wolny od zajęć zawodowych pracy ręcznej, chodzić za pługiem, żąć w polu, młócić zboże a nawet uprawiać jakieś rzemiosło. Pensya jego roczna wynosi przecięciowo 100 rubli. Dopóki w tym kierunku nie nastąpi poprawa, dopóty duchowny prawosławny nie osiągnie tego stanowiska, jakie w Europie cywilizowanej zajmuje duchowieństwo.

Dyngus (śmigus).

Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem, jako też między dystyngowanymi; w poniedziałek wielkanocny mężczyzni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i inne następujące dnie kobiety mężczyzn, uzurpując sobie to prawo aż do zielonych świątek, ale nie praktykując dłużej jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonią odprawić na amantkach swoich bez przykrości, oblewali je lekko, różową lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie małą jaką sikawką, albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawole nad dyskrecyą, nie mając do niej żadnej racyi, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklanicami, dużemi sikawkami. A gdy się rozswawoliła kompania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, leli jedni drugich wszelkiemi statkami, jakich dostać mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wody a kompania dystyngowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu.

Dla tego, gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa miał być odprawiony, pouprzątali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze, takowych materyi, którym woda nie wiele, albo wcale nie szkodziła.

Bywało nieraz, iż zlana wodą jak mysz osoba, a jeszcze w dzień zimny, dostała ztąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi. Takież dyngusy odprawiały się i po miastach między osobami poufałemi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki (które się w ten dzień jak mogły kryły) złapaną zawlekli do stawu, albo do rzeki i tam, wziąwszy za nogi i ręce, wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty póki im się podobało.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach młodzież oboja płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących i nieraz chcąc dziewka oblać jakiego chłopca, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Kobiety wiedzące, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusa nie zaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły, ale zaczepione od mężczyzn, podług możności oddawały za swoje.

Temu dyngusowi początek dwojaki naznaczono, jedni mówią, iż się wziął z Jerozolimy, gdzie żydzi schodzących się i rozmamiających o zmartwychwstaniu Chrystusowem wodą z okiem oblewali, dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powieści. Drudzy, iż ma początek dyngus od wprowadzenia wiary św. do Polski, w początkach której, nie mogąc wielkiej liczby przyjmującej wiarę chrzcić w pojedynczych osobach, napędzali tłumy do wody i w niej nurzali.

Z obozu Menelika.

Inżynier szwajcarski Ilg, przyjaciel i powiernik Menelika, taki podaje obraz o zwyczajach panujących w obozie negusa abisyńskiego: "Tajemniczy czerwony namiot, tak często wspominany w sprawozdaniach z teatru wojny, jest godłem władzy królewskiej, znakiem bojowym, który nabiera właściwego znaczenia w czasie wojny. Podczas marszu noszony jest zawsze w najbliższem otoczeniu Menelika. W miejscu, które król wybierze na obóz, stawiany bywa najpierw ów namiot i służy za punkt oryentacyjny dla całego porządku obozowego. Otwarta strona namiotu oznacza kierunek ku nieprzyjacielowi, czyli w języku wojskowym front, a przywódzcy pięciu wielkich grup armii winni się do niego stosować. Straż przednia zajmuje posterunek w odpowiedniej odległości z przodu, na prawo i na lewo stoją dwa oddziały boczne, również w przepisanej odległości; wojska środkowe rozkładają się obozem tuż przed namiotem, a straż tylna ma swój posterunek po za nim. Skoro tylko obóz się uszykuje, czerwony namiot zostaje zwijany, a na jego miejsce wznoszą królewskie namioty mieszkalne, urządzone z książęcym przepychem, wybite jedwabnemi tkaninami, wyściełane kosztownemi kobiercami."

Wiersz Seweryny Duchińskiej.

"Jeszcze Polska nie zginęła!"
Zabrzmiał chór wspaniały,
Aż się wstrzęsły Alp lodowce,
Apeninów skały,
I ten wykrzyk legionów
Poniósł wiatr od wschodu
I na kęsy rozszarpana
Drgnęła pierś narodu.

"My żyjemy! więc Ojczyzna
Nie przepadła nasza!
Woła zastęp bohaterski,
Nas wróg nie przestrasza,
Przejdziem Wartę, przejdziem Wisłę,
Dotrzem do wybrzeży,
Gdzie po skałach porożystych
Dniepr z łoskotem bieży."

Te nadzieje pierzchły z dymem,
Lecz zostało hasło,
Sto lat budzi w polskich sercach
Wiarę niewygasłą,
Sto lat dzwoni, acz przez krwawe
Polska brnie powodzie,
Padły grody w rumowiska,
Nie padł duch w narodzie.

Wciąż to hasło wielkim chórem
Uderza w niebiosy,
Czy słyszycie? w chór niewieście
Złączyły się głosy:
"Jeszcze Polska nie zginęła!"
Bóg ją wyswobodzi,
Gdy ją wszczepim żywą, całą,
W serca polskiej młodzi.

Zacne matki i mistrzynie
Pierś z piersią, dłoń z dłonią,
Wasze siły połączone
Tę dziatwę zasłonią
Od zarazy, co ze świata
Złowrogo dziś wieje,
Mrozi serca, gasi wiarę,
Odgania nadzieję.

Wasze słowo w duszy dziatek
Rozpali żar święty,
Wpaść im nie da w samolubstwa
Bezdenne odmęty,
Przez was wrośnie im do serca
Prawda jak świat stara:
Życie ludom daje tylko
Miłość i ofiara!

Powtarzajcie zacne matki,
Wołajcie mistrzynie:
"Jeszcze Polska nie zginęła
I nigdy nie zginie!
Póki wiernie przy ognisku
Wytrzymamy czaty,
Ona żywa i bezpieczna,
Wolna od zatraty!"

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 30 Kwietnia, 1896.

Ciąg dalszy z str. 1szej.

Jego postępki zawstydziłyby morderczych Indyan Apaches. Wielokrotnie uwagę władz zwrócono na te krwiożercze okrucieństwa i rzezie, lecz nic to nie pomaga, dzięki silnej protekcyi jaką się cieszy w stolicy hiszpańskiej.

--Havana, Cuba, via Tampa, Florida, 27 kwietnia. Donoszą tutaj, że generał Maceo naumyślnie przebywa w Pinar del Rio aby utrzymać ⅓ armii hiszpańskiej bezczynną w zachodniej kończynie Kuby, podczas gdy w tym czasie Gomez, Calixto, Garcia i inni dowódzcy rewolucyjni organizują i uczą taktyki wojskowej kolumny swoje w prowincyach środkowych i wschodnich.

Wszyscy uznawają, że rewolucyoniści zyskują na wpływie. Pozycya generała Maceo jest tu uważaną za ważny krok strategiczny w obecnej kampanii.

Gen. Weyler uważa "trocha" za klucz całej wojny. Jest on zdania, że jeźliby udało mu się pobić i pojmać Macea, toby rewolucya upadła. Maceo, na czele swych wiernych murzynów, jest niewzruszonym co do rozmaitych przedstawianych mu propozycyj; nie chce on o niczem innem wiedzieć jak tylko o zupełnej niepodległości wyspy. Gdyby Weylerowi udało się zgnieść gen. Maceo, to z innymi dowódzcami poszłoby mu łatwiej — tak mniema Weyler.

— Do Washingtonu nadeszła senzacyjna wiadomość z Kuby dnia 27 bm., że Maximo Gomez został przekupiony złotem hiszpańskiem i pod pozorem choroby, opuszcza Kubę i udaje się na wypoczynek do swojej posiadłości w Santo Domingo. Gomez jest dobrym komendantem i kilkanaście lat temu znajdował się jako oficer w wojsku hiszpańskiem w tym samym oddziale, którego pułkownikiem był kap. gen. Weyler. — Wiadomość ta jest jeszcze nie sprawdzoną.

Koronacya cara moskiewskiego.

Ogromny napływ przybyszów do Rosyi z okazyi koronacyi cara, jest spodziewanym a w tej liczbie będzie także niemało Amerykanów. Uroczystości odbędą się z jak największym przepychem. Ceremonie koronacyjne Aleksandra IIgo kosztowały $12,000,000. Aleksander III-ci wydał $10,000,000. Teraźniejszy car Mikołaj II zamierza wydać 20 milionów dolarów w przeciągu 5 godzin, czyli przeszło $1000 na sekundę przy włożeniu 2 ch koron — na swoją i na głowę swojej żony. Sto pięćdziesiąt tysięcy wojska zostanie zmobilizowanego na tę okazyą; 50,000 żołnierzy użytych zostanie na strzeżenie kolei żelaznej, którą pojedzie car i caryca ze swych zimowych kwater do cytadeli Moskwy; pozostałe 100,000 żołnierza rozlokowane zostaną w mieście i na około Moskwy, strzegąc każdej drogi, pilnując każdej ulicy i formując podwójny mur zbrojnych ludzi, pomiędzy którymi car z carycą i świetnem otoczeniem postępować będą przez bramę Odkupiciela do apartamentów carycy Katarzyny w Kremlinie.

* * *

Procesya wielkich książąt i wielkich księżniczek, generałów i admirałów pomaszeruje do tronu dla zobaczenia cara i carycę wstępujących na tron, który co dopiero odnowionym został z kosztem $750,000. Para carska opuści tron eskortowana przez straż generałów i uda się do katedry, gdzie zajmą miejsca na nowo uklejnoconym tronie. Metropolitowie Nowogrodu, Moskwy i Kijowa będą asystować. Członkowie ciała dyplomatycznego zajmą siedzenia w należytem oddaleniu, podczas gdy książęta cudzoziemscy i członkowie rosyjskiej rodziny carskiej zgromadzą się przy balustradzie, oddzielającej tron od reszty kościoła. Po ceremoniach religijnych, które potrwają godzinę, wysocy urzędnicy dworu dopomogą carowi oblec się w nakrycie z gronostajów i jego wielki łańcuch z krzyżem św. Andrzeja i podadzą mu berło i carski świat. Car weźmie swoją koronę i włoży sobie na głowę a potem koronę carycy włoży na jej głowę. Następnie zostanie namaszczonym przez metropolitę Moskwy, pocałuje biblią i przyjmie komunią.

* * *

Natychmiast po tej ceremonii rozpocznie się carski bankiet. Ten kosztować będzie $2,500,000 — największy zaś wydatek jest na serwis szczerozłoty stołowy. Będzie tu 700 kucharzy z 1,500 pomocnikami. Kelnerów nie będzie żadnych: carską parę obsługiwać będą generałowie z armii, podczas gdy wysokiemu duchowieństwu i carskim książętom podawać będą oficerowie niższych rang. Poselstwo z krajów cudzoziemskich liczyć będzie 2,500 członków. Posłowie z wszystkich części Rosyi liczyć będą 50,000. Liczba książąt królewskich i innych wyniesie 200.

* * *

Miasto Moskwa będzie przepełnionem. Hotele nie miały już stancyj do wyrentowania od 1 Stycznia br. Niektórzy twierdzą, że liczba gości przeniesie 300,000 a inni utrzymują, że przekroczy cyfrę pół miliona.

New yorskie dzienniki utrzymują, że państwo Oelrich i pan na Virginia Fair udział wezmą w uroczystościach koronacyjnych i z tym celem udawają się do Moskwy. Mają oni bogactwa do rozporządzenia, ale potrzeba będzie ogromnych wpływów, aby módz osiągnąć pozycye dobre do przypatrywania się uroczystościom. Bogacze będą tam licznymi, lecz nawet dla posiadaczy bogactw i tytułów trudnem będzie pozyskać dogodne pozycye.

* * *

Wszystkie narodowości i religie carstwa będą reprezentowane—prócz religii żydowskiej. Dla reprezentantów tej wiary nie zrobiono miejsca. Natomiast — jak donoszą do Washingtonu—miejsce żydów zajmą żydziali Tatarzy. Tatarzy ci są wstrętnymi dla prawowitych starozakonnych; ci brzydzą się nimi i nienawidzą ich bardziej od chrześcian. Znamionuje to, że żydzi nie są w łaskach u cara Mikołaja II a niektórzy wróżą, że na dzieci Izraela w Rosyi wkrótce znów nastąpi czas ucisku i prześladowania.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

MONTREAL, Canada 21-go kwietnia, 1896.

Sz. Panie Red.!

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie wszystkim braciom Polakom zamieszkałym w Montrealu za ostatnią przysługę uczynioną naszemu przyjacielowi śp. Janowi Szczepankowskiemu.

Śp. Jana znaliśmy wszyscy jako zacnego człowieka i prawego Polaka i dla tego też wiedząc, że nie pozostawia po sobie funduszu na pogrzeb wystarczającego, zrobiliśmy składkę pomiędzy sobą, wynoszącą $21.75. Koszta pogrzebowe wyniosły $21.50, pozostałe się więc 25c. ze składki.

Z fabryki maszyn Singera, w której śp. Jan pracował, odebraliśmy $8.25 i za rozporządzenie rzeczy jego $3.65, co razem wzięte wynosi $12.15.

Co mamy z tą sumą uczynić?

Jedni z nas chcieli odesłać te pieniądze żonie zmarłego do starego kraju, ponieważ ś. p. Jan pozostawił tam żonę i troje dzieci; drudzy zaś twierdzili, że pieniędzmi temi, chociaż niewystarczającemi długi pozostałe po nieboszczyku opłacić trzeba.

Po dosyć długiej sprzeczce, widząc, że na jedno się nigdy sami pomiędzy sobą nie zgodzimy, postanowiliśmy prosić przez "Gazetę Polską" Wiel. księży o łaskawe listowne doradzenie nam, co winniśmy z pozostałą sumą uczynić.

Oczekując rychłej i wielce szanownej dla nas rady, pozostajemy z wysokim szacunkiem i poważaniem

K. Naborowski,
M. Sadowski,
F. Kamiński,
115 St. Dominique Str., Montreal, Canada.

PATERSON, N. J., 21 kwietnia, 1896.

Sz. Panie Red.!

Proszę umieścić w łamach "Gaz. Polskiej" tych parę słów, które podam poniżej: Otóż, my młodzież polska, nie chcąc pozostać w tyle poza innymi Polakami, którzy są połączeni w towarzystwa — na zgromadzeniu w dniu 19 kwietnia rb. założyliśmy Towarzystwo Polskich Kawalerów w Paterson, pod im. św. Kazimierza z benefitem. Zarząd Tow. składa się z następujących osób:

Wincenty Czapulis, prezyd.
Józef Sinkiewicz, wice-prez.
Emilian Cymmerman, sekr.
Piotr Gawialis, kasyer.
Hipolit Ulczyński, } opiekunowie
Jan Janowicz, } kasy.
Piotr Hwezuk, } opiekunowie
Leon Galezius, } chorych.
Piotr Jasinkiewicz, odźwierny.

Życzeniem naszem jest, aby młodzież polska w Paterson i okolicy garnęła się do naszego Towarzystwa, bo wstępne wynosi tylko $1.00, a miesięczne 50 cent.

Wszelkie korespondencye tyczące się tego Tow. należy nadsełać na imię sekretarza:

E. Cymmerman, 234 River str., Paterson, N. J.

ERIE, Pa., 13 kwietnia. 1896.

Towarzystwa kościelne urządzają wielki obchód 150 rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki w niedzielę 3 maja w Erie, Pa. Nadmieniam czytelnikom, że to będzie pierwszy obchód, jaki jeszcze nie był w naszej parafii i nadto zostanie odegrana sztuka teatralna "Kiliński". Najprzód będą mowy i śpiewy, a potem teatr.

A więc bracia Polacy, starajcie się jak najliczniej zgromadzić na 3 maja wieczorem o godz. 6½ wieczorem do hali parafialnej św. Stanisława B. i M. a nikt nie pożałuje. Niejeden usłyszy to, czego może jeszcze nie słyszał.

Tykiety są po 50c., 35c. i 25c. Dochód przeznaczony na kościół.

St. Przygodziński, }
S. Gaczkowski, } Komitet.

Na cóż on umarł?

Ona: Donoszą o śmierci ostatniego z żyjących na Św. Helenie w wieku 120 lat.

On: Czy podobna? I na cóż on umarł?

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

723 Andrzejczyn S.	923 Nowak J.
727 Babier J.	924 Nowak J.
731 Balski C.	925 Nowak W.
739 Bednarowicz M.	926 Oborecki S.
747 Bodowicz P.	930 Pakornowski L.
748 Bohdan B.	931 Palkowska E.
749 Boran A.	932 Pawłowski J.
756 Burdiński G.	937 Pielacha J
757 Ceron S.	939 Placko K.
758 Chudziński J.	942 Poplenkowski J.
760 Cocharski P.	943 Radwańska M.
768 Czapliński W.	948 Rogalski J.
784 Feferel J.	949 Rogusz W.
786 Fiarska M.	952 Rudziewicz N.
791 Franciszkowicz P.	953 Rychowski S.
797 Fadola J.	956 Sarzyński A.
798 Gach J.	966 Skorupki W.
804 Gonka J	967 Skwarta S.
806 Goździok P.	968 Smilingis W.
809 Gralkoski M.	969 Smoliński A.
810 Gramsz T.	972 Spycholski M.
811 Groenwald M.	974 Stachowiak S.
814 Grzekowicz A.	675 Stadnik H.
842 Jakubowski A.	976 Stachowiak A.
843 Jankowski K.	978 Stepińska J.
845 Jaśkowiak A.	633 Sewiatłowski F.
846 Jaworek F.	985 Swies J.
849 Kadow S.	986 Szymanczyka W.
851 Kaczmarek J.	987 Tarasek P.
852 Kasnowski M.	988 Tomczak J.
856 Keslirkiewicz Fr.	993 Trzyskowska M.
862 Kłodziński T.	995 Trzeciak K.
863 Klonowski T.	996 Urcan C.
865 Knych P.	997 Urbaniak J.
868 Konkolewska K.	998 Uznański E.
869 Koźmin A.	1001 Watoga A.
870 Kozień J.	1002 Waleński M.
877 Kulesza W.	1004 Warkocki I.
879 Lazarowicz W.	1005 Węgrzyn M.
894 Markowski F.	1007 Wencykiewicz J.
900 Mazur W.	1013 Wiech W.
901 Meczkowski J.	1015 Wilkowski S.
906 Meszkowski A.	1017 Wojton W.
913 Miczek J.	1022 Zabawski J.
914 Miśkiewicz A.	1024 Zagololowska J.
915 Mleczko M.	1025 Zahajkiewicz S.

1026 Zamceny F.

☞ Dla p. Józefa Rapczyńskiego w Pittsburgh, Pa., znajduje się paka książek na United States Express ofisie.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 26 kwietnia. — Deficyt w skarbcu naszego rządu na rok fiskalny kończący się z dniem 30 czerwca 1896, wynosić będzie w okrągłej liczbie $25,000,000. Takiem jest zdanie i obliczenie oficyalistów.

W ogóle w trzech latach prezydentury Clevelanda deficyt czyli niedobór w skarbcu wynosi $136,861,812.

— Prezydent Cleveland, w towarzystwie ministra Morton i innego dostojnika, spędził cały dzień niedaleko stolicy na łowieniu ryb. Udało im się ułowić 29 ryb, pomiędzy temi jedną rybkę zwaną "sucker".

Utraciła swój głos. Pan Józef Gleich, z Troy, N. Y., opowiada o szczególnym wypadku jak jego żona utraciła i odzyskała głos.

"Jest moim obowiązkiem", pisze ten pan, "oznajmić publiczności o wielkiej dobroci, którą moja żona doświadczyła z zwyczajnego domowego lekarstwa. Od czasu jak przybyliśmy do tego kraju — teraz na piąty rok — żona moja cierpiała wielce na gardło. Była to bardzo bolesna dolegliwość i całemi miesiącami nieraz nie mogła wypowiedzieć dosłyszalnego słowa. Radziliśmy się kilku lekarzy, lecz nie zdołaliśmy uzyskać żadnej ulgi. Boleść na jaką cierpiała, czas którýśmy stracili i pieniądze któreśmy wydali, sprawiły, że uczyniły ją czującą się pognębioną, tak, że jednego dnia spytała się doktora czy kiedy będzie zdrową. Ten wzruszył ramionami i rzekł: "może", lecz że jej cierpienie było ogromnem albowiem miała chroniczny katar rur krtaniowych. Opowiedzieliśmy te fakta naszemu sąsiadowi, który natychmiast nakłaniał nas, abyśmy spróbowali Dr. Piotra Gomozo i liniment, jednocześnie rekomendując te preparacye bardzo wysoko. Posłaliśmy zatem po pudło na próbę, i mogę powiedzieć że pieniądz na to wydany był najlepszem wydatkiem mojego życia. Wogóle zużyła ośm butelek. Boleści i cierpienia znikły i została uwolnioną od jej dolegliwości i nie tylko to, lecz jej ogólne zdrowie tak polepszyło się, że każdy jeden to zauważył, a wszystko mamy do zawdzięczenia tym wymienionym preparacyom."

Dra Piotra Gomozo wykazuje nieprzerwaną linię pomyślności w leczeniu wszystkich krwistych i konstytucyonalnych nieporządków. Nie można je nabyć w aptekach, lecz jedynie tylko wprost od fabrykanta lub od specyalnych agentów. Jezli nie ma agenta w waszem sąsiedztwie, adresujcie do Dra Peter Fahrney, 112—115 So. Hoyne ave., Chicago, Ills.

AMERYKA.

Depesza telegraficzna na około całego świata.

Chauncey M. Depew — jak donosi ,,New York World" — w dniu 7 maja wyśle depeszę, która obiegnie cały świat a stanie się to za pomocą siły wydobytej z ujarzmienia potęgi wodospadu Niagary. Depesza nie będzie przenosić tuzina słów; nie wiadomo jakie wyrazy pan Depew wymyślił, lecz jest rzeczą pewną, iż depesza jego będzie równie sławną z pierwszym telegramem przesłanym za pomocą drutu a który brzmiał: ,,Cóż Bóg uczynił był?" ("What hath God wrought?")

Celem przesłania depeszy jest okazanie tryumfu elektryczności nad odległością. Druty telegraficzne dosięgają w czasach dzisiejszych wszystkie strony świata, lecz wszędzie zdarzają się opóźnienia, w których depesze muszą być powtarzane dla przekonania się o tożsamości wysłanego telegramu.

Niagara Falls dostarczą tym razem siły dla przesłania depeszy na około całego świata bez potrzeby powtarzania. Urządzenia tego dokonał Mikołaj Tesla, młody Serb, rywal Edisona w wynalazkach elektrycznych. Tesla jest popieranym przez Niagara Power Co. stowarzyszenie posiadające miliony dolarów kapitału.

Zastrzelił pięciu a następnie siebie samego.

Lockville, Ind., 25 kwietnia. — Rychło dzisiaj rano Alfred Egbert zastrzelił pięć osób a następnie sam sobie życie odebrał. Ofiarami jego byli następujący: Pani Hermanowa Haschke, jej dzieci, 10 letnia Eggie i 8letni Herman, W. D. Mull, szeryf powiatu Park i William Sweem, deputy-szeryf.

Z początku myślano, że Egbert dostał pomieszania zmysłów, lecz później się dowiedziano, że znieważył panią Haschke i ta powiedziała, że opowie o tem mężowi. Wtedy zbrodniarz wymierzył broń do niewiasty i gdy padła nieżywa, dał ognia do dwojga przestraszonych dzieci. Potem wybiegł do środka miasteczka. Tymczasem sąsiedzi donieśli o tem szeryfowi i ten z deputyszeryfem Sweem wyruszył do domu Haschków. Blizko narożnika rynku miasteczka, naprzeciw budynku banku narodowego spotkali się z Egbertem, który wykrzyknął aby nie zbliżali się do niego. Mull usiłował wyperswadować mordercy, lecz ten nie chciał słuchać i strzelił do Mulla a następnie dał ognia do szeryfa. Strzały były śmiertelnemi; obydwaj skonali w kilku minutach. W tym czasie zbiegła się ludność, lecz nie usiłowała nic uczynić mordercy albowiem żaden nie był uzbrojonym. Egbert z zimną krwią wyrzucił z rewolwera wystrzelone naboje i broń nabił nowemi. Potem uszedł, przeszedłszy przez ustępujący się tłum. Wkrótce potem tłum składający się z więcej jak 100 ludzi, uzbrojony w co tylko kto mógł na prędce dopaść, puścił się w pogoń za Egbertem. Kilku strzeliło za uciekającym i jedna kula ugodziła go w lewą nogę. Ranny wpadł do przegrody stajennej w placu wystawowym i usiadł. Wkrótce potem usłyszano wystrzał. Gdy ścigający nadbiegli, ujrzeli Egberta już nieżywego i odzież palącą się na nim. Strzelił do siebie w piersi.

Egbert liczył 21 lat. Czytał wiele a szczególnie dzieła Shakspear'a. Do przyjaciół często się wyrażał, że jeżeliby znajdował się w ,,twardem" położeniu to by naśladował Brutusa i odebrałby sobie życie.

Haschke jest piekarzem i od paru miesięcy znajduje się w Illinois poszukując pracy. Zastrzelone dzieci były bardzo pilnemi w nauce i były ulubieńcami rodziców i sąsiadów. Całe miasteczko jest w żałobie.

Londyński "Kuba rozpruwacz" stracony za pomocą prądu elektrycznego.

Za odebranie życia pani Julii Hoffman "elektrokutowanym" został w Sing Sing, N. Y., w dniu 27 bm. Carl Feigenbaum, który rok poprzednio był postrachem niewiast w Londynie i tam znanym był jako "Kuba rozpruwacz" (Jack the Ripper).

Gdy uznał, że policya londyńska śledzi go i każdej chwili może aresztować, postanowił udać się do Ameryki. Pani Julia Hoffman udzieliła mu schronienia w jej domu, za co się zbrodniarz odwdzięczył odebraniem życia dobrodziejce.

Feigenbaum swemu adwokatowi zrobił zeznanie i wtedy się wykryło, że jest owym poszukiwanym "Kubą rozpruwaczem."

Wielki ogień w Cripple Creek, Colo.

W ubiogłą sobotę spłonęło w Cripple Creek, Colorado, kilka bloków domów. Strata przenosi jeden milion dolarów. Straż ogniowa przez 5 godzin była zajętą nieustannie zanim zdołała dostać ogień pod kontrolę. Wypalone bloki zawierały wszystkie teatra i domy koncertowe miasteczka i dzisiaj Cripple Creek nie posiada ani jednego domu publicznej rozrywki. Ogień wszczął się w teatrze w okręgu zwanym "Tenderloin" na przedstawieniu popołudniowem.

Spaliło się 156 domów. Między temi płomienie zniszczyły sześć kościołów, pocztę wraz z 50,000 listami. Płomienie tak szybko ogarnęły pocztę, że urzędnicy zaledwie zdołali ujść z życiem. Na ulicach panował rozruch i chaos niepodobny do opisania. Mężczyźni, kobiety i dzieci biegali we wszystkich kierunkach. Ludność uchodziła z sprzętami, odzieżą lub pierzynami i poduszkami. Wszystkie wozy w miasteczku ładowane były pospiesznie. Wszędzie można było widzieć pogorzelców niosących kufry, maszyny do szycia, itd.

Kobieta przyznała się do zbrodni i wskutek tego dwóch ludzi niewinnych odzyska wolność.

Waupun, Wis., 25 kwietnia. Około miesiąc temu Minnie Allen skazana na karę w Stanowem więzieniu zeznała kapelanowi Bancroft, że ona jest osobą która zastrzeliła Montgomery'go Gibbs na Delaware avenue w Buffalo, N. Y., w kwietniu 1894 roku — za którą to zbrodnię obecnie odsiadują dożywotnie więzienie Clarence Robinson i jego żona.

Wyrzuty sumienia i chęć uwolnienia niewinnych, skłoniły ją do wyspowiadania się.

Oświadczyła ona, że Gibbs uwiódł ją w Canadzie i nie chciał się z nią zaślubić. Gdy wyjechał, udała się za nim i dogoniła go na Delaware ave. o 10 godzinie wieczorem. Wyjęła z jego kieszeni rewolwer i zastrzeliła Gibbs'a na miejscu. Allen'owa skazana została w Racine, Wis., na dwuletnie więzienie za kradzież i niemal połowę czasu wysłużyła gdy zrobiła zeznanie.

Kapelan Bancroft napisał do władz w Sing Sing, N. Y., i dowiedział się, że Robinson i jego żona znajdują się w więzieniu w Auburn. Zeznanie zostało należycie sprawdzonem i już zostały kroki przedsięwzięte dla udarowania wolnością niewinnych małżonków.

Kanał z Duluth do zatoki Hudson.

Duluth, Minn., 25go kwietnia. Kompania "Duluth, Winnipeg & Hudson Bay Canal Co," składająca się ze wschodnich i chicagoskich kapitalistów oraz kilku obywateli naszego miasta, otworzyła tutaj swój ofis. Wkrótce ma się rozpocząć praca wykopania kanału z Duluth do Winnipeg z kosztem 18 milionów dolarów. Przez góry łańcucha Mesaba zostanie przebity tunel. Statki kanałowe operowane będą elektrycznością. Cała praca ma być wykończoną w przeciągu 6 lat.

Statki przewozić będą rudę i ogólny fracht.

Umarł w wieku 115 lat.

Lexington, Ky., 22-go kwietnia. James Oney, najstarszy obywatel w Kentucky, liczący 115 lat, umarł dzisiaj w powiecie Knott. Był żonatym 93 lat i był ojcem 22 dzieci. Pozostawia 178 potomków.

Odjazd Paderewskiego.

New York, 22go kwietnia. Ignacy Jan Paderewski z wielką trudnością uwolnił się od uścisków całej gromady sentymentalnych piękności New York'skich i odjechał do Europy na parowcu "Teutonic".

Chwila jego odjazdu była powodem wielu śmiesznych scen. Cały dok a nawet i pokład statku nabitym był pięknemi adoratkami, które kontentowały się nawet że mogły dotknąć się jego odzieży. Formalnie był oblężonym proszącemi o jego autograf i był czysto pogrzebanym większą część czasu pod nasypem świeżych kwiatów.

Z kilka go natarczywiej goniącemi pożegnał się uściśnieniem ręki — co wzbudzało ogromną zazdrość mniej fortunnych towarzyszek. Naresz cie otoczenie pań naokoło sławnego artysty stało się tak gęstem, że urzędnicy parowca byli zniewoleni przybyć i prosić aby damy odstąpiły i odeszły. Gdy Paderewski znikł z pokładu, ozwał się głośny płacz i narzekanie i przytem rozczulone panie rzucały w powietrzu całusy.

Zanim Paderewski odpłynął rzekł:

"Nie powrócę na przyszły rok a może nie przyjadę ani za kilka lat. Udaję się do domu na wypoczynek i dla dokończenia opery, która jest wykończoną z wyjątkiem muzyki. Mój sezon tutaj był bardzo pomyślnym. Przychodu było $248,000 czyli $100,000 więcej jak kiedykolwiek przedtem.

"Co do mojego podarku $10,000 na zachęcenie muzycznej kompozycyi w Ameryce, to mam tylko tyle do powiedzenia: Myśl tę miałem pod rozwagą od wielu lat, lecz prędzej nie byłem jej w stanie wykonać aż dopiero teraz. Jedyną moją nadzieją jest, że rezultat będzie założenie konserwatoryum muzyki."

Ślub za pomocą telefonu — ona w Europie, on w Ameryce.

Cincinnati, O., 23 kwietnia. Szczególne zaślubiny odbyły się w środę po południu, w których panna Rosaria Pozzoni stojąc w katedrze w Genua, w Włoszech, razem z przybocznikiem p. Carlo Ricci, stała się legalną i ślubną żoną Guiseppe'go Rossi, obywatela tutejszego. Rossi znajdował się w ofisie signora J. V. Coppola, królewskiego włoskiego notaryusza a czas był — południe.

Ceremonia była krótką, składająca się jedynie z przysięgi pana młodego a następnie wyrobienia dokumentów ślubnych.

Papiery te potem zostały zapieczętowane w kopercie a razem z niemi był bilet okrętowy i kolejowy, za pomocą których młoda żona przybędzie do Cincinnati, które będzie miejscem zamieszkania młodej pary. Rossi liczy lat 30 a młoda żona lat 24. Kochali się od lat kilku a znali się od dzieciństwa.

Metodyści i kobiety.

Cleveland, O., 23 kwietnia. Na ogólnej konferencyi metodyskiej uchwalono większością głosów nie dopuszczenia kobiet do konferencyj jako delegatki. Głosy rzucone były: 7,515 za, 2,529 przeciw przyjęciu kobiet do uczestnictwa w naradach czyli konferencyach. Ponieważ brakowało 18 głosów do większości ¾ głosów, więc niewiasty zostały wykluczone. Kobiety będą usiłowały znieść regułę ¾ głosów a zaprowadzić jedynie większość — i jeżeli im się to uda, to nareszcie dostąpią upragnionego równo-uprawnienia z mężczyznami. Jednakowoż bardzo są temu przeciwni Niemcy, którzy grożą, że odstąpią od łączności jeźli kobiety porówno z mężczyznami zostaną dopuszczone do obradowania nad sprawami ich sekty.

Bankructwo milionowe.

Cincinnati, O., 22 kwietnia. Wielka firma fortepianowa "Crawford, Ebersole & Smith", poprzednio "Smith & Nixon" ogłosiła niewypłacalność. Długi wynoszą przeszło milion dolarów, aktywa około $800,000.

Większy New York City.

Pomimo protestów burmistrzów New York'u i Brooklyn'a, w stolicy Stanu New York, w Albany, przeszedł w obydwu gałęziach legislatury bil złączający New York, Brooklyn, Long Island City, Flushing i kilkanaście innych miejscowości. Bil przeszedł głosami 78 naprzeciw 69.

Tym sposobem zginęła śmiertelna trwoga New York'czyków, że New York stanie się drugiem miastem w Ameryce, a pierwszem będzie Chicago.

Większy Nowy York będzie obejmował areał dwa razy tak wielki jak miasto Chicago. Będzie miało w okrągłych liczbach około 1 milion więcej ludności jak teraźniejsze Chicago. Może upłynąć od 20 do 25 lat zanim Chicago prześcignie New York. Ale że Chicago z czasem prześcignie New York — to nie ma o tem żadnej wątpliwości.

Większy New York będzie z rzędu drugiem największem miastem w świecie (co do ludności). Pierwszem miastem jest Londyn, trzeciem Paryż.

Prasa radzi New York'czykom aby pozbyli się nazwy Nowy York, albowiem miasto to już więcej nie jest nowem a przyjęto inną nazwę, np. Yorklyn (New York-Brooklyn.)

Averardi następcą Satolli'ego.

St. Louis, Mo., 24-go kwietnia. Mgr. Averardi, teraźniejszy nuncyusz papiezki do Meksyku, będzie następcą Satolli'ego, apostolskiego posła do Stan. Zjedn.

Averardi przybędzie do Stanów Zjednoczonych skoro tyl ko ukończy swoją pracę w Meksyku, gdzie obecnie jest zajęty robieniem dokładnego przeglądu stanu kościoła katolickiego w tej republice.

Wiadomość powyższą do Stan Zjedn. przywiózł Tomas Govinnia, kupiec wenecki, który był na wizycie w stolicy Meksyku i który zna się dobrze z papiezkim nuncyuszem do tego kraju. Signor Govinnia udaje się do New York a ztamtąd z powrotem do Włoch.

Dzisiaj wieczorem opowiedział reporterowi, że podczas swego pobytu w Mexico kilka razy spotkał Mgr. Averardi i z nim rozmawiał. Podczas jednej z tych pogadanek zapytał się prałata kiedy spodziewa się powrócić do Rzymu, na co mu ten odpowiedział, że nie spodziewa się widzieć Wiecznego Miasta w przeciągu trzech lat, dla tego że spodziewa się przybyć do Stanów Zjednoczonych tak prędko jak tylko misya jego w Meksyku się skończy dla objęcia apostolskiego poselstwa hierarchii Stanów Zjednoczonych. Spodziewa się on mieć pod swą juryzdykcyą kościół w Stanach Zjedn., Meksyku i Kubie.

Plotki doprowadziły dwa dziewczęta do odebrania sobie życia.

Menominee, Wis., 24 kwietnia: Wczoraj wskoczeniem do stawu odebrały sobie życie Edna Varney, licząca 16 lat i Emma Cunningham 15 lat. Ciała wydobyto i w kilku dniach odbędzie koronerski sąd zaprzysięgłych nad zwłokami. Rozporządzenie w tej mierze wydał już sędzia Cassidy. Co do popełnienia samobójstwa, nie ma wątpliwości chodzi tylko o wywiedzenie się o przyczynach które skłoniły dziewczęta do fatalnego postanowienia. Okazuje się, że rodzice Edny Varney rozwiedli się i nieszczęśliwa dziewczyna od pewnego czasu była bez należytej rodzicielskiej opieki i niemal nieświadomie zadała się z osobami zażywającemi złej opinii w okolicy. Emma była jej serdeczną przyjaciółką i towarzyszką.

Uważają tutaj, że reprymendy a głównie złośliwe plotki doprowadziły dziewczęta do rozpaczy tak, że z tego odebrały sobie życie.

Na wybrzeżu stawu znaleziono butelkę od chloroformu i niezawodnie użyły tego płynu przed wskoczeniem do wody.

Ostre prawa miejskie w Cleveland.

Wróżkowie i wróżki -- stosownie do nowego ordynansu w Cleveland — jeźli chcą dalej prowadzić swój biznes muszą wydobyć lajsens, który na rok kosztuje $300. Za posiadanie psa płacić się musi $2 na rok. Wszystkie biura robotnicze muszą płacić na rok miastu po $200. Za każdy kołowiec miasto ściągać będzie 75 centów na rok. — Obliczono, że z tych źródeł miasto uzyska około $150,000 dochodu na rok.

Dziewięć ludzi ginie w cyklonie.

Topeka, Kansas, 26 kwietnia. — Ogromny wicher nawiedził wczoraj w nocy powiat Clay i był przyczyną śmierci 9 osób. Przytem uszkodzonych zostało trzech fatalnie a 17 lekko i ogromna ilość własności została zniszczoną. Wicher rozpoczął się na południe od Clifton, pognał w kierunku północno wschodnim przez 12 do 15 mil, lecz dalej stracił siłę z powodu rozwiania się. Pomiędzy Clifton a Morganville spustoszył całą okolicę na szerokość od 150 jardów do ćwierć mili. Nic nie uszło niszczącemu wichrowi: domy, stajnie i rozmaite farmerskie zabudowania zostały zrównane z ziemią, drzewa wykorzenione, bydło zabite i stogi siana porozrzucane we wszystkie kierunki. Po ogromnym tym wichrze spadł ulewny deszcz, który trwał kilka godzin a który zalal całą spustoszoną okolicę. W okręgu tym panuje ogromna nędza. Wielu z uszkodzonych znajdowało się całą noc pod szczątkami zburzonych domów lub bezradnymi w błocie. W kilku razach wicher uniósł ludzi i puścił nagle na otwartem polu. Budynki zostawały uniesione wysoko w powietrze a gdy spadły na ziemię to z taką siłą, że stawały się kupą gruzów. Nieszczęsny stan dotkniętych trudno jest opisać.

„Lynch" w Tennessee.

W dniu 26 bm. ludność okolicy górniczej Shellford, w powiecie Warren, w Tennessee, wydobyła z więzienia dwóch braci Williama i Wiktora Hielis, uwięzionych za zamordowanie farmera Carroll'a Martin i powiesiła ich na gałęzi. Górnicy obawiali się, aby adwokaci nie uzyskali dla nich uwolnienia sądowego. Bracia ci przyjęci zostali gościnnie przez farmera Martin i gdy się najedli i napili do syta, kazali mu wyjawić gdzie ma przechowane pieniądze, a gdy tego nie chciał uczynić pobili go tak mocno, że skonał po kilku godzinach.

Sprawy robotnicze.

— Konduktorzy i motormani na ulicznych kolejach elektrycznych w Philadelphii, postanowili zastrajkować w środę 26 kwietnia. Krok ten został przyspieszony stanowiskiem władz tutejszych, które energicznie zabrały się do wytoczenia karnego procesu tym konduktorom i woźnicom, którzy rozpoczęli rozruchy niedawno temu.

— Houghton, Mich., 27 kwietnia. Górnicy w Quincy zastrajkowali dzisiaj rano ze sympatyi dla "trimmerow," którzy porzucili pracę w ubiegłym tygodniu dla tego że kompania odmówiła im płacy $2 na dzień. W skutek tego praca na powierzchni musi być również zarzuconą. W Quincy pracuje zwyczajnie około 1,000 ludzi.

Washington, D. C., 27 kwietnia. — Główna komisya wykonawcza „Rycerzy Pracy" ogłosiła dzisiaj bojkot na kompanią kolei ulicznej „ Brooklyn Heights Ry. Co." w Brooklyn, N.Y. Bojkot został ogłoszonym dla tego, że kompania nie wykonała swych obietnic uczynionych swym ludziom co do przyjmowania strajkierów ubiegłego lata.

Buffalo ma tajemnicę.

Buffalo, N. Y., 27 kwietnia. W Orchark Park farmer Jan Haag znalazł w sobotę popołudniu głowę kobiecą. Była zawiniętą w gazetę buffalowską i miała dziurę od kuli rewolwerowej. Twarz jest tak zeszpeconą, że nie można rozpoznać rysów. Policya tymczasem poszukuje we wszystkich częściach całej okolicy ciała kobiety.

Huragan w Kansas.

Concordia, Kansas, 27go kwietnia. Cyklon, który wczoraj nawiedził tutejszą okolicę, wyrządził ogromne szkody i spowodował śmierć jedenastu ludzi a 27 zostało pokaleczonych.

I znów Polacy milwauccy dają nam przykład.

Towarzystwo oświaty imienia Stanisława Starzyca w Milwaukee, Wis., mając na oku wychowanie dzieci i ulepszenie szkolnictwa, uchwaliło na posiedzeniu ubiegłej niedzieli starać się wszelkiemi siłami o zaprowadzenie wykładów języka polskiego w publicznych szkołach. Rezolucyę tę wniósł p. Michał Kruszka. Wnioskodawca w krótkiej przemowie zaznaczył, że osobiście jest zatem ażeby Polacy mieli swoje odrębne szkoły polskie i ażeby dzieci swe posyłali do szkół polskich; ponieważ jednak niektórzy rodzice posełają dzieci swe do szkół publicznych, w których wykład jest wyłącznie w języku angielskim, wskutek czego dzieci polskie zupełnieby się zamerykanizowały, przeto starać się powinniśmy o zachowanie polskości w tych dzieciach przez wprowadzenie nauki języka polskiego do tych szkół publicznych, do których uczęszczają. Wnioskodawca zaznaczył, że miasto Milwaukee wydaje corocznie $60,000 na naukę języka niemieckiego — na co i Polacy składać się muszą; mają zatem słuszne prawo żądać, aby miasto coś na naukę języka polskiego wyznaczyło. Tym sposobem uratuje się dzieci od zupełnego zanglizowania i przytem niejeden wykształcony Polak lub Polka korzystną posadę nauczycielską dostanie.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie. Na wniosek prezesa komitetu p. Ignacego Czerwińskiego, Towarzystwo uchwaliło wręczyć kopię rezolucyi wszystkim trzem polskim radcom szkolnym z prośbą o wprowadzenie jej w życie.

Piękny ten krok Towarzystwa Oświaty w Milwaukee zasługuje na naśladowanie we wszystkich innych miastach z wielką polską ludnością.

— Polacy w Milwaukee wysłali memoryał odnoszący się do bilu senatora Lodge w sprawie ograniczenia imigracyi do reprezentantów wisconsińskich w kongresie. Pan Tadeusz Wild odebrał listy od senatora Wm. F. Vilas, kongresmanów T. Otjen i S. S. Barney, opiewające, że petycya milwauckich Polaków zostanie przez nich przedstawioną kongresowi.

Kobiety uwięziły burmistrza miasta.

St. Joseph, Mich., 27 kwietnia. Czterdzieści niewiast, przewodniczki tutejszych klubów towarzyskich i stowarzyszeń kościelnych, uczyniły burmistrza John'a V. Sterr jeńcem. Zdybały go na ulicy i powłokłszy go do jednej rezydencyi prywatnej, zażądały od niego aby im dopomagał w ich usiłowaniach zaprowadzenia reform.

Kobiety wystawiały mu, że prawa nie są wykonywane; że sprzedaż cygaretów jest aż do bezwstydu dozwoloną; że młode dziewczęta są uprowadzane; że regulacya salonów jest łóżną, i że chłopcy rozmaitego wieku mogą dowolnie nabywać napojów upajających.

Przez dwie godziny burmistrz był "jeńcem" i prędzej go z domu kobiety nie wypuściły, aż im nie przyrzekł, że zajmie się ich skargami.

Przytem niewiasty zażądały aby burmistrz wydał rozkaz na ustanowienie po mieście dzwonów, które zwoływać będą dzieci do domów o wyznaczonej godzinie.

Całe St. Joseph nie mówi o niczam jak o postępku swych reformatorskich obywatelek. Wszyscy są ciekawi, co burmistrz uczyni.

Bunt Indyan meksykańskich został przytłumionym.

Oaxaca, Meksyk, 27go kwietnia. Bandy zbuntowanych Indyan, które przez kilka tygodni pustoszyły w okolicy tutejszej, zostały nareszcie rozpędzone lub pojmane. Wszyscy naczelnicy buntu zostaną surowo ukarani.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Niewiele przecież mógł zdziałać lekką swoją postacią, wkrótce więc musiałem zająć pierwsze moje stanowisko. Powoli postępowaliśmy naprzód, pot w dużych kroplach spływał nam po twarzy; trzciny, łamiąc się, kaleczyły nasze ciało: przedarliśmy się jednak do środka gęstwi; odbyliśmy zatem połowę mordującej drogi, gdy naraz deszcz ustał, i powietrze wkoło nas zrobiło się gęste i ciężkie. Trzcina elastyczna podnosiła się znów w górę, skoro śmy tylko przeszli: tym sposobem otwory, przez które cokolwiek powietrza dostać się do nas mogło, zamykały się za nami. Dla tego jeszcze nie widzieliśmy nic przed sobą przez te wysokie zarośla, i nie byliśmy pewni, czyśmy nie poszli w fałszywym kierunku.

Długa nużąca praca i brak powietrza wyczerpały do ostatka moje siły; nie mogłem już iść dalej. Odwinąłem rękaw kaftana, i spragnionymi wargami wysysałem z niego krople wody deszczowej; nie wiele mnie to przecież orzeźwiło. Upadam na ziemię; ponure opanowało mię zniechęcenie: wyrwał mię z niego Tobi. Wynalazl on sposób wydostania się z zasadzki, w którąśmy popadli. Leżąc na ziemi, dużym swoim nożem, jak żniwiarz, dzielnie ścinał trzciny naprawo i na lewo, i wkrótce mieliśmy kawałek wolnego miejsca koło siebie. Widok ten przywrócił mi odwagę; pochwyciłem również mój nóż, i ciałem, i rąbałem bez litości. Ale trzciny coraz były wyższe i gęstsze; zdawało się, że przestrzeń ta niema końca. Znów apatya opanowywać mię zaczęła. Jak wydostać się z tego zakratowanego więzienia? Na to trzebaby chyba skrzydeł ptaka! Nagle z prawej strony słabe jakieś światełko uderzyło mój wzrok. Zwróciłem uwagę mego towarzysza na tę radosną niespodziankę, i z nowem życiem zaczęliśmy się przedzierać w tym kierunku. Jeszcze trochę pracy, i stanęliśmy na jasnej, wolnej przestrzeni. Byliśmy w pobliżu grzbietu gór.

Zaledwie chwil kilka pozwoliliśmy sobie odpocząć; ruszyliśmy dalej, i wkrótce ujrzeliśmy się na samym grzbiecie. Nie poszliśmy jednak wyżej, z obawy, żeby nas nie dostrzegli krajowcy; puściliśmy się bokiem, i jak węże, pełzaliśmy w trawie na rękach i kolanach. Po godzinnej takiej, nie zbyt przyjemnej wędrówce, wstaliśmy, i śmiało już teraz szliśmy grzbietem, wysłanym miękką, zieloną trawą; droga to wązka, w niektórych miejscach mająca zaledwie kilka stóp szerokości, prowadziła nas prosto na szczyt. Rozweseleni dotychczasowem powodzeniem, i wzmocnieni ożywczem górskim powietrzem, którem oddychaliśmy całą piersią, stanęliśmy na górze, gdy nagle z dolin, leżących ze stron obydwóch, wrzask wyspiarzy uderzył nasze ucho. Odkryli nas. Na tak znacznej wysokości postacie nasze w ostrych zarysach odbijały się na obłokach.

Ciąg dalszy nastąpi.

TANIO!! TANIO!!

Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

Wł. Dyniewicza, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

odebrała z Europy

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przysełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkólnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak zniżonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krośnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w pięknej, miękkiej najlepszej moroko skórce z złotymi wyrobami z srebrną klamerką. Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Anioł Stróż, w ślicznej białej z kości wyrzynanej oprawie z metalowemi wyrobami i z trzema medalami okute i z srebrną klamerką. Cena $1.75. Teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w kość słoniową, z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w czystą kość słoniową z ślicznemi stalowemi i mosiężnemi wyrobami, z kościaną klamerką. Cena $4.50. Teraz tylko $1 80.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Rożańcowe. Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). Cen. $3.50. Teraz tylko $1.40.

Bądź Wola Twoja. Optawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.50. Teraz tylko $1.40.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00 teraz tylko $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt., marmurowe brzegi. $3.50 . teraz tylko $1.40

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 75c. . teraz tylko 30c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Książeczka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików, z dodatkiem pieśni i nieszporów łacińskich. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla niewiast). Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. Cena $1.00 Teraz tylko 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki. 65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.50

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 teraz tylko 60c.

Wianek Maryi oprawne w inną morokko skórkę, wyzł. brzegi i tyt., z okuciem i klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Wyborek, oprawne w prawdziwą kość słoniową z wyrobami stalowemi, z mosiądzu i z perłowej macicy, z kościaną klamerką. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Wyborek, oprawne w moroko, okute i z srebrną klamerką. Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w prasowaną skórkę z krzyżykiem. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Poseła się każdemu po powyżej zniżonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów (w całej cenie) i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

(Za pół ceny).

Bałsas Bałandeles arba Mažas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Jak się żenią w Transwalu?

Boerowie żenią się w bardzo młodym wieku. Skoro tylko farmer dojdzie do lat dwudziestu, zaczyna się za towarzyszką życia rozglądać W Transwalu nieznane są bale, rauty i tym podobne matrymonialne rynki; chcąc się ożenić, Boer dosiada konia i jeździ od jednej farmy do drugiej, wyszukując odpowiedniej towarzyszki życia. Zdala już poznać można jego zamiary; wełnianą koszulę zdobi kołnierz papierowy, a niekiedy i krawat, na nogach lśnią buty czerwone, pilśniowy kapelusz o szerokich skrzydłach opasany został białą wstążką, a koń pod siodłem przykryty jasnobłękitną derką. Kandydat małżeński cwałuje do najbliższej farmy, tu zsiada z koniu, wypija parę litrów kawy, wypala parę tuzinów fajeczek, trzykrotnie zasiada do posiłku z rodziną gospodarza, nie spuszczając z oka panny domowej, a wszystko w milczeniu. Po zachodzie słońca, gdy domowi mają się udać na spoczynek, konkurent zapytuje matkę, czy pozwoli "Minchen" lub "Lottchen" zostać z nim. Życzeniu staje się zadość; "Minchen" do pokoju wraca, stawia na stole świecę, siada w kąciku i milczy. Konkurent siedzi w drugim rogu izby i milczy także. Pomimo to jednak dziewczyna potrafi okazać, czy jej się chłopak podoba lub nie. Konkurent poznaje to po długości świecy; im dłuższą wniosła do izby, tem dłużej pozostawać mogą razem. Nazajutrz rano, Boer dosiada wierzchowca i jedzie do następnej farmy i póty jeździ, aż nie uczyni wyboru. Wtedy powraca do damy swego serca, spędza z nią znowu wieczór przy świeczce i krótko a zwęzłowato (u Boerów odznaczają się małomównością — nawet kobiety) oznajmia jej swoje zamiary — rzadko bardzo natrafiające na opr. Najbliższej niedzieli odbywa się ślub i wesele!

Buvowa Cykorya powinna znajdować się w każdej rodzinie. (July 2)

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA, Chicago, Ill.

ZBIÒR

PIEŚNI NĄBOZNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

ZAWIERA:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jejeszcze 4 więcej. pieśni łacińskich, 28 Pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek - $2.25 teraz tylko 90c
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25 teraz tylko $1.30

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street. - Chicago, Ill.

Nowożeńcy!!

Kto chce mieć!?

tak piękną pamiątkę jaką jest

"PAMIĄTKA SLUBU"

obraz rozmiaru 22x28 cali — niechaj przyśle 50c. a otrzyma obraz ten przez pocztę bez żadnej dopłaty. **KTO PRZEŚLE 10c.** w znaczkach pocztowych **OTRZYMA** na okaz **"PAMIĄTKĘ ŚLUBU"**, format zmniejszony — później przy zamówieniu obrazu 22x28 dopłaci tylko 40c.

WYRABIAM TANIO, PIĘKNIE podług najnowszej metody tuszowe lub kolorowane **PORTRETY Z FOTOGRAFII.** Na zapytanie prześlę dokładne informacye i cennik.

OBRAZY SW. PANSKICH

w przepięknych kolorach — olejo-chromo wielkości 16x20 cali po 25c. jeden — przesyłkę opłacam.

Dla agentów i odbiorców we większej ilości odstępuję stósowny procent.

Kilku więcej Agentów poszukuję!!!

Pieniądze można przesyłać przez M. O. albo w liście registrowanym — albo w znaczkach pocztowych. Adresować do:

J. KWAŚNIEWSKI,

42 Clarke Str., Milwaukee, Wis.

albo do: **W. DYNIEWICZ,**

532 Noble Str. Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN.. M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas grażiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokskliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. Chicago, Ill.

Kalamazoo, Mich., jest słynne z seleryi — jakoteż z siedziby Tomasza Slatera, którego ogłoszenie znajduje się na stronicy 7.

SŁOWICZEK

KOMEDYJKA ZE ŚPIEWAMI

w jednym akcie naśladowana
— PRZEZ —
WŁAD. BEŁZĘ.

Lord.

John! daj mu słowo honoru, że to prawda.

John.

Daję słowo honoru...

Antoś.

Milcz ty barania głowo (*John patrzy do słownika*) bo jak cię jeszcze raz poczęstuję to popamiętasz.

Lord.

John! co on ci powiedział?

John.

Blockead...

Lord.

Yes, Blockhead...

Antoś.

O mój Boże, mój mocny Boże, o czem to ja się dowiaduję? Ona patrzy, ona się uśmiecha do tego milionowego dziada, a może i do tej małpy Johna...

Lord. (*n. s.*)

Doza dosyć silna, teraz się niezawodnie pobiorą. Czytałem w pewnej książce, że zazdrość u kochanków jest najsilniejszym magnesem.

(*odwraca się i woła:*)

John!

John.

Mylord.

Lord.

Chodźmy spać.

John.

Yes, chodźmy spać.

Lord.

Good night...

John.

Good night...

Antoś.

A bodajeś przepadł, na złamanie karku (*odchodzą.*)

SCENA XIII.

Antoś *później* **Zosia** (*scena powoli ściemnia się*).

Antoś.

Zosia mię zdradziła, przekupił ją ten chudy Anglik, tak jest, przekupił, olśnił złotem... Bo juścić nie za kwiaty, które kilka talarów razem są warte dał jej tyle sztuk złota. Oj te dziewczęta to istne koty... fałszywe, ah...

Zosia (*wchodzi z kagankiem z lewej*).

Jakto, jeszcześ tu Antosiu? Idź do domu, już późno... Ale dla Boga co ci jest, jesteś tak blady, zmieniony...

Antoś.

Co mi jest i ty się pytasz o to? (*otrząsając się*)... At, nic... kochałem pewną dziewczynę: Zosię... Ale ja jestem tylko ubogim ogrodniczkiem a dziewucha patrzy wysoko... Przyjechał jakiś djabeł z za morza, dał jej dużo pieniędzy i...

Zosia.

Dla Boga, nie kończ Antosiu, bo mi serce pęknie z boleści... Domyślam się, co chcesz powiedzieć, ale to kłamstwo, kłamstwo jak Bóg w niebie...

Antoś.

O nie to szczera prawda... wszak sam mi mówił, żeś się do niego uśmiechała.

Zosia.

A cóż ja winna, że on taki dziwny że aż śmiać się muszę?

Antoś.

Nie kręć dziewczyno, znamy się na farbowanych lisach — nie z niego ale do niego stroiłaś minki... Bywaj mi zdrowa i szczęśliwa... Ja o tobie wiedzieć więcej niechcę!

(*porywa koszyk, wyrzuca zeń kwiaty i depce je*).

Zosia.

Co ty wyrabiasz Antek?

Antoś.

Jak te róże, tak podeptałem miłość twoją, bo ja — nie myśl wcale — żebym cię kochał kiedykolwiek — nie, to był żart tylko. I dziś i nigdy, słyszysz nigdy cię nie... nie... kochałem!

(*wybiega, zakrywając twarz*).

SCENA XIV.

Zosia (*sama łkając*).

Melodram, Nr. VII.

Antosiu! Antosiu... poszedł... Mój Boże, niedawno byliśmy tak szczęśliwi, a teraz, porzucił mię, wzgardził niebogą na zawsze. Ale może powróci?... Bóg mu we śnie zeszle sen cudowny, pokrzepi go...

(*idzie do drzwi i chce je zamykać*).

Nie, niech stoją otworem... Niech się przekona, że ja się wzroku jego nie lękam... Niech śledzi mię... niech przyjdzie... A gdyby nie wrócił więcej?... O ja nieszczęśliwa!

(*drzwi się zatrzaskują*).

Ach, co za wicher... ludzie mówią, że gdy wiatr powstaje, to się ktoś powiesi... Może mój Antoś... Ale nie, to być nie może... (*przyklęka*). O Maryo przeczysta, o Boże, prowadź go — i wejrzyj na mnię sierotę.

Spiew Nr. VIII.

Prowadź go, prowadź o mocny Boże,
O Matko z jasnej spojrz góry!
Ledwie mi rąbkiem zabłysło zorze,
Wnet słonko zaszło za chmury.

O Ty, któremu każdy kwiat znany,
Na łąk majowym kobiercu,
Czyliż Ci wszystkie Panie nad Pany,
Znane boleści w mem sercu?

Żaliś mi na to dał promień złoty,
By większym okryć mię cieniem?
Zlituj się, zlituj żalu sieroty,
Wesprzej ją swojem ramieniem!

(*słychać uderzenie we drzwi*).

Zda mi się, ze ktoć puka... tak, to pewnie on... Bóg wysłuchał modlitwę moją.

Lord (*za sceną.*)

Puść mię słowiczku!

Zosia.

Milord?... Czego on chce odemnie?

Lord (*za sceną*).

Czy mi odpowiesz?

Zosia.

Zaraz, zaraz... (*obciera oczy fartuszkiem*). Niech się nie domyśla, że płakałam.

(*p. k. n.*) Proszę wejść.

SCENA XV.

Zosia, Lord *później* **Antoś** *i* **John.**

Lord (*we drzwiach*).

Można?

Zosia.

Czem mogę Panu służyć?

Lord.

Niczem piękna panienko... Widzisz, ja stary jestem i dziwak... Myślałem, t. j. czytałem w pewnej książce, ze śpiew spać ludziom nie daje... a tymczasem przekonałem się, że jak nie śpiewasz, to mi tak tęskno, tak smutno — że gorzej we śnie niż na jawie... Zanuć co słowiczku!

Zosia.

Nie Milordzie... chętnie uczyniłabym to w każdym innym razie... tylko nie dziś — Dziś jestem bardzo nieszczęśliwa.

Lord.

Tak jak ja...

Zosia.

I to z Pańskiej winy.

Lord.

Z mojej? a to zkąd?

Zosia.

Pan dałeś mi tyle pieniędzy za nic...

Lord.

Bo ja lubię rozdawać pieniądze.

Zosia.

Tak, — ale Antoś myślał...

(*Antoś wbiega, za nim John.*)

Antoś.

Nie, nie Zosiu... Antoś źle myślał, i przeprasza Cię za to... Podsłuchałem twego śpiewu i twej modlitwy. O wybacz mi... byłem głupi, nierozważny...

Zosia.

A widzisz Antosiu, przekonałeś się...

Antoś.

Przekonałem się że bez ciebie żyć nie mogę. Wszak mi przebaczasz?

Zosia.

Z całego serca...

Lord.

John!

John.

Mylord!

Lord.

Chodźmy, ona już dziś śpiewać nie będzie.

John.

Yes Mylord, śpiewać nie będzie...

Zosia.

O! za pozwoleniem moi panowie! Będziemy, będziemy śpiewali i to wszyscy razem.

Spiew Nr. IX. kwartet.

Już kwiatki chylą stubarwne głowy,
Do snu się każdy układa,
Dobra noc, luba! cichemi słowy,
Słowiczek róży powiada:
Dobra noc!
Śpijcie spokojnie ludzie i kwiaty,
W chatce, na polu i w lesie:
Niech wam zefirek jutro skrzydlaty,
Dzień dobry od nas przyniesie...
Dobra noc.

Zasłona spada.

KONIEC.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Michaliny Siodla (lub jakiej będz. o niej wiadomości) opuściła Kensington, Ill. razem z niejakim Stanem Magalskim w roku 1887 (chodzi tu o odziedziczenie spadkobierstwa po Św. p. Jozefie Siodia który zmarł w So. Chicago, Ill 3go Marca 1896 roku.

N. L. Piotrowski Executor.
84—86 La Salle St. Chicago, Ill.

15—20

Poszukuję swojego krewnego Filko Borodeńko. Pochodzi z pod Kamienia w Galicyi. Do Ameryki wyjechał 14 maja 1893. Jest wzrostu wysokiego, ma rude włosy. Ma przebywać w Philadelphii. Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj raczy mi donieść swój adres.

Jan Makarewicz,
62 Bay St., Fall River, Mass.

Poszukuję Stanisława i Kaźmierza Sumskich, pochodzących z Suwalskiej gub., augustowskiego powiatu, ze wsi Bargłów. Mają podobno przebywać w Pensylvanii. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu lub oni sami niech zgłoszą się do ich brata pod adresem:

Franciszek Sumski,
1006 St. Clair Str., Ashland Wis.

Poszukuję Kowala, Polaka, któryby umiał po angielsku, na stałą pracę. Powinien umieć dobrze konie kuć i wykonywać wszelką pracę.

Jan Graczyk,
Maxville, Jefferson County, Mo.

Poszukuję swojego kolegę Pawła Śliwkę. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Deszna, z powiatu sanockiego. Ma przebywać w Chicago.

Leopold Penar,
L. B. 228,
Forest City, Susquehanna Co., Pa.

Poszukuję mojego przyjaciela Antoniego Markuna, który 3 lata temu przyjechał do Ameryki. Przebywał w Bostonie. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, z parafii Zasielskiej.

Ignacy Oliszewski,
116 Van Buren ave., Scranton, Pa.

Poszukuję Jana Maćkiewicz, pochodzącego z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii suwalskiej, powiatu sejny, gminy Kudrany, ze wsi Gudancy. W Ameryce przebywa od lat czterech, mieszkał w Dakocie i żony jego imię jest Maryanna.

W. Bakowski, 4 Green St.
Braddock, Pa.

Za niżej podpisany poszukuję Józefa Glińskiego. Pochodzi ze wsi Szymborza, powiatu inowrocławskiego, z W. Księztwa Poznańskiego. Ktoby z Rodaków wiedział gdzie on przebywa, lub on sam, niech pisze do mnie.

Józef Pryczyński,
Toluca, Marshall Co., Ills. L. B. 268.

Poszukuję moich rodziców. Nie mam teraz ich adresu. Mieszkali poprzednio No. 1013 W. 19 ul., w Chicago, Ills. Nazywają się Jakób i Magdalena Łuczak. Również chcę się dowiedzieć o adresie brata Józefa.

Katarzyna zamężna Dauginiks.
Uprasza się adresować do męża:
Ignacy Dauginiks, 12 Cowles Court,
Westfield. Mass.

☞ Również dla p. Geo. Fisher, w Hazleton, Pa., znajduje się paka książek na tym samym Express (U. S.) ofisie.

CHICAGO.

Strajk przykrawaczy skończył się — ludzie sami powrócili do pracy na dawniejszych warunkach. Aby nadać pozór urzędowy zakończenia się strajku, unia wydała rozporządzenie pozwalające strajkierom powrotu do dawnych zajęć.

— **"Grudzień" i "Maj".** Starozakonny Abraham Robinowski, liczący 75 lat, wyjął licens ślubny na pobranie się z żydóweczką Anną Kupest, 50 lat od niego młodszą. Abraham kilka razy owdowiał lecz pożycie małżeńskie ma taki dla niego urok, że pomimo sędziwego wieku, znów "znów się zaprzągł w jarzmo" i chce umrzeć żonatym — jeźli tak się Panu będzie podobało.

— **Utworzyło się Towarzystwo** złożone z kapitalistów kontrolujących "Illinois Steel Co." pod nazwą "Universal Construction Company," które zajmie się fabrykacyą i odlewem wszystkiego żelaza i stali używanej w budowie wielkich gmachów, tak zwanego żelaza strukturalnego. Do tego czasu wszystkie słupy, belki i wiązania żelazne i stalowe używane w budowie tutejszych "niebotycznych gmachów" sprowadzano ze wschodnich Stanów a głównie z Pensylvanii. Nowa ta spółka wydzierżawiła grunt od "Illinois Steel Co." w South Chicago i wkrótce rozpocznie budowę zakładów fabrycznych.

— **Pastorzy kongregacyonalni** wysłali petycyą do wydziału oświaty dozorującej szkołami publicznemi aby w tych szkołach zaprowadzono czytanie biblii czyli pisma świętego — na tym samym planie jak jest w innych miastach: New York, Boston itd.

— **Połknęła "Paris Green."** Fanie Kopa, dziewczyna 16-letnia, stołująca się w domu róg Crosby i Larrabee ulic, w środę ubiegłego tygodnia udała się do apteki Jana Zaleskiego pod No. 4629 Ashland ave., i powiedziała klerkowi, że spożyła trucizny "Paris Green". Klerk dał antydoty i wkrótce dziewczyna wyszła z niebezpieczeństwa. Następnie odwieziono ją do szpitala powiatowego. Nie chciała powiedzieć dla czego zażyła trucizny.

— **Wielki zapominalski.** Gus Anderson z pod No. 15 Milton str., jest tak wielkim zapominalskim jakiego jeszcze dotąd policya nie widziała. Anderson zeznał, że w środę rano dnia 22 bm. wszedł do jakiegoś domu na Clark ul. i został obrabowany z $30. Całkiem o tem zapomniał aż do 5 godziny po południu, gdy naraz o tem sobie przypomniał i czemprędzej pobiegł do Harrison ul. policyjnej stacyi. Gdy tam przybył, zapomniał całkiem po co przybył ani nawet policyanci nie mogli mu pomódz przypomnieć sobie co go tam sprowadziło. Zapomniał nawet jak się nazywa i gdzie mieszka. Wtedy postanowił opuścić stacyą, ale zapomniał gdzie się znajdują drzwi wychodowe i musiano go wyprowadzić na chodnik. Gdy stanął na chodniku przypomniało mu się nagle po co przybył i dla lepszego spamiętania, zapisawszy to sobie na kawałku papieru, wszedł napowrót do stacyi policyjnej i karteczkę oddał detektywom Artis i Anderson. Oświadczył że wie gdzie się znajduje to miejsce w którem został obrany z pieniędzy, oraz, że pozna winną osobę i detektywi puścili się z nim w drogę. Gus zaledwie uszedł kawał drogi, gdy zapomniał że został obrabowany i nagle przystanąwszy zapytał się detektywów po co i dokąd się z nim udawają. Okazali mu jego karteczkę i wyrzekłszy "a, prawda" udał się z nimi dalej. Weszli do kilka miejsc i nareszcie Gus wskazał im niewiastę Mamie Deering oświadczając że to ona obrabowała go z pieniędzy. Detektywi zabrali kobietę na Harrison str. stacyą. Gdy wszyscy doszli do stacyi, detektywi jeszcze raz spytali się Gus'a czy to jest ta kobieta która mu zabrała pieniądze — lecz Gus zapomniał . . . Odesłali przeto Gus'a do jego domu, i policya jest pewną, że gdy wstał na drugi dzień rano to nic nie pamiętał o zdarzeniach poprzedniego dnia.

— **W "Chicago Record"** z piątku 24 bm., czytamy co następuje: Szlachcic we łzach. Łzy zaświeciły w oczach pana Michała Meyendorff wczoraj wieczorem gdy wskazał członkom Union League klubu portret Abrahama Lincoln i nazwał męczeńskiego prezydenta swym zbawcą od okropności syberyjskiego wygnania. Ten szlachcic przypisuje sobie odznaczenie być pierwszym politycznym więźniem rządu rosyjskiego zwolnionym od więzień azyatyckich Rosyi za pomocą interwencyi rządu amerykańskiego. Będąc chłopcem Meyendorff czynny brał udział w polskiem powstaniu 1863 r. i w wieku lat 15 został skazany na dożywotną karę. Zdarzyło się, że jego pół brat przybył kilka lat przedtem do Stanów Zjednoczonych i natchniony zapałem wolności, walecznie służył jako oficer w armii Unii. Brat ten wstawił się do prezydenta Lincoln'a za młodym Meyendorffem i za pomocą ministra spraw zagranicznych Seward'a i amerykańskiego posła do Rosyi Cassius'a M. Clay zdołał uzyskać uwolnienie dla wygnańca. Szczególnym trafem pan Michał przybył do tego kraju w tym samym dniu, który jest w historyi dniem męczeństwa prezydenta Lincoln'a. Nie mógł z tego powodu osobiście swemu dobrodziejowi wyrazić swojej wdzięczności za uwolnienie go od rygorów życia w Syberze. — Opowiedział on wczoraj wieczorem historyą wojny Polski o wolność w klubie Union League ilustrując ją własnoręcznymi listami ministra Seward'a i posła Clay'a i samowarem który był jego pociechą podczas dwuletniego jego wygnania. (Pan Michał Meyendorff mieszka w Irving Park i jest jednym z naszych szanowanych obywateli w tutejszych kołach czysto amerykańskich. Przyp. Red. Gaz. Pol.)

— **John Hronek, poszlakowany** przez policyą o fabrykacyą dynamitu, został uwolniony z więzienia i obecnie zamieszkuje w swym domu No. 714 Loomis ul. Hronek został aresztowany na dniu 17 lipca, 1888, oskarżony o robienie dynamitu w celu uśmiercenia sędziów Juliusza Grinnell i Józefa E. Gary. Sędzia Grinnell był rzecznikiem Stanu, gdy przewódzcy anarchistów w Haymarket zaburzeniu zaszłem na dniu 4 Maja, 1886 zostali stawieni przed trybunał sędziego Gary. Przyjaciele Lingg'a, Spies'a, Parson'a, Engla, Fischer'a, Schwab'a, Neebe'a i Fielding'a byli bardzo rozgoryczeni na sąd i na rzecznika Stanu i często się odgrażali.

Po rzucaniu bomb w Haymarket zaburzeniu, legislatura uchwaliła ostre prawa co do robienia i przetrzymywania materyi eksplodujących. Na mocy tego prawa Hronek został skazany na więzienie. Często wyrażał on swoją sympatyą dla anarchistów. W domu jego przy rewizyi znaleziono materye wybuchowe i proces jego skończył się skazaniem go na 12-letnie więzienie w Joliet.. Dobrem postępowaniem czas ten zmniejszył na lat 7½. Hronek zaprzecza aby zamierzał zabić sędziego Grinnell'a lub sędziego Gary i utrzymuje, że świadectwo przeciwko niemu było zfabrykowane.— Hronek jest rodem Czech.

— **W ubiegły piątek** wieczorem o 10:30 znaleziono ciało młodej i pięknej niewiasty w rowie przy krzyżówce ulic West 45 ej i Iowa. Ciało było dobrze ubranem i wskazywało, że młoda niewiasta mogła liczyć około 25 lat wieku. Twarz i ramiona znajdowały się zanurzone w wodzie podczas gdy nogi i ciało leżało na miękkiej, trawą porosłej ziemi. Na trawie blizko ciała znajdowała się próżna butelka. Policya jest zdania, że młoda kobieta popełniła samobójstwo. Ciało odwieziono do powiatowej trupiarni. Dotąd nie dowiedziano się czyje są te zwłoki. Jest podejrzenie, że mogą być pani Anny Harvey, liczącej lat 25, z pod No. 701 — 63 cia ulica, która zginęła z domu od czwartku ubiegłego tygodnia.

— **Osmolony — opierzony.** W sobotę grono obywateli przedmieścia LaGrange pochwyciło James'a McCarthy i zewlókłszy z niego odzież aż do stroju Adamowego polali go gorącą smołą i posypali pierzem z pierzyny. LaGrange'czycy uczynili to dla tego, że ów niecpoń od paru miesięcy zachaczał dziewczęta i niewiasty na ulicach tego przedmieścia do tego stopnia, że kobiety bały się wyjść na dwór bez mezkiego towarzystwa. Dwóch obywateli przedmieścia raz przebrało się w szaty niewieście dla pochwycenia winowajcy na gorącym uczynku — ale to było bez rezultatu. Nareszcie przeszłej soboty policyant miejski aresztował McCarthy'go za znieważające słowa wypowiedziane do jednej obywatelki na ulicy. Gdy o tem dowiedzieli się męzcy mieszkańcy, czemprędzej pospieszyli za policyantem i aresztowanym i odebrawszy go z ręki "prawa", zaprowadzili go do miejsca wolnego i tam po zdjęciu ubioru, oblali smołą i opierzyli gorącego zaczepiciela kobiet. Operacya "opierzenia" udała się wybornie. McCarthy został w tym stanie puszczony na wolność z przestrogą, że jeźli jeszcze raz się pojawi w LaGrange to zostanie powieszony na gałęzi pierwszego lepszego drzewa. "Opierzony" puścił się w kierunku farmów na zachód od LaGrange.

— **Członkowie giełdy** tutejszej sympatyzują z Kubańczykami i zamierzają w sposób praktyczny okazać swoje uczucie dla sprawy niepodległości Kuby. Wybrali z pomiędzy siebie komitet, który zbierać będzie subskrypcyę na Kubańskie listy zastawne. Komitet wysłał list do kubańskiego skarbnika w New Yorku z zapytaniem o szczegóły zakupna obligacyi mającej być rzeczypospolitej kubańskiej. Zakupno tych ,,bonds" jest naturalnie spekulacyą, lecz uczucie dla Kuby jest tak gorącem, że giełdziści nie wahają się ryzykować pieniędzy zresztą uważają to niejako za ofiarny datek dla sprawy wolności. Giełdziści zamierzają wydać odezwę do wszystkich biznesistów miasta o pospieszenie z ofiarami i z zakupem listów zastawnych.

— **Ukradł gorący piec.** George Morgan, rzeźnik na rogu 75 tej i Honore ul. oświadcza że następny piec jaki kupi, przymocuje łańcuchem do podłogi, aby znów nie zabrał go płatnierz i zbieracz starego żelaza, jak się stało z jego piecem i kotłem zawierającym 35 galonów gotującej wody. W składzie rzeźnickim przylegającym do jego domu mieszkalnego, Morgan miał 35 galonowy kocioł żelazny z piecem poniżej tego kotła. W kotle tym gotował szynki, kury i rozmaite mięsiwa. W niedzielę rano rozniecił ognia w piecu, napuścił do kotła wody i na chwilę oddalił się do swego pomieszkania. W tym czasie nadjechał płatnierz i wszedłszy do składu począł wołać czy rzeźnik nie posiada co starego do zbycia. Gdy nikt nie wyszedł na jego wołanie, bez ceremonii zabrał się do pieca i kotła i w kilku chwilach wszystko naładował na swój wóz i odjechał. Uczynił to tak zgrabnie, że ani kropli nie wylał z 35 galonów gotującej wody. Gdy rzeźnik wrócił nie znalazł ani śladu po piecu i kotle i oświadczył, że nowy piec który musi kupić, przymocuje łańcuchem do domu.

— **Komisarze Lincoln parku** wyślą w tym tygodniu dziesięć żubrów, pięć do Niemiec i pięć do Adrian, Mich. Prócz tego wyślą 12 szopów (raccoons) i 3 amerykańskie łosie. Za zwierzęta te dostaną 1 bengalskiego tygrysa, parę pręgowanych hyen, parę górskich kangurów australskich, 4 europejskie łabędzie i „Machneuschaaf" pochodzący z gór afrykańskich. Zwierzę to jest koloru brunatnego jak dziki kozioł, nieco większy od zwyczajnego kozła. Żubry do Niemiec przeznaczone, będą własnością menażeryi firmy Eissing & Hoffmann w Chemnitz, Saksonii i będą pierwszymi żubrami amerykańskiemi w Europie dotychczas tam nie znanymi. Zwierzęta wysłane zostaną w umyślnie na ten cel zbudowanych klatkach. Podróż na miejsce przeznaczenia potrwa 20 dni.

— **Sędzia Horton wydał** wyrok skazujący Windrath'a na powieszenie w dniu 15 maja, za zastrzelenie kasyera kompanii kablowej ulicznej Carey'go B. Birch w gmachu stajennym przy Armitage blizko Milwaukee ave. Sędzia nie wydał jeszcze wyroku na wspólnika jego Mannow'a, lecz uczyni to później. Mannow, jak wiadomo, zrobił zeznanie. Sędzia Horton odwlecze wyrok aż do decyzyi najwyższego sądu w sprawie Windrath'a, poczem wyrok ogłosi i niezawodnie będzie to wyrok śmierci lub dożywotnie więzienie.

— **Tłuściochy chicagoscy** założyli klub tłustych ludzi w dniu 27 bm. w Sheridan Club-House, nar. Wilson ave. i North Clark ul. Tymczasowym prezesem jest Frank Seales, który waży 235 funtów. Nikt lekciejszy niż 200 funtów nie zostanie przyjętym na członka.

— **Władze miejskie zabrały** się energicznie do oczyszczania ulic i uliczek ze śmieci. Zatrudnionych jest 400 ludzi i 195 wozów. Liczby te wkrótce zostaną powiększone na 600 ludzi i 300 wozów.

Śmiecie rzucane zostawają do jeziora.

— **Ciekawa relikwia z** wieku kamiennego. Ubiegłego tygodnia w piątek po południu, podczas gdy Adolph Miller w przedmieściu Bowmanville wydobył pień ściętego drzewa ze ziemi, znalazł tuż pod powierzchnią ziemi kamienną siekierę ważącą 3 funty.

Drzewo, dąb, ściętem zostało przeszłej jesieni. Mierzyło przeszło 2 stopy w średnicy i było wiele set lat starem.

— **Yerkes, tutejszy magnat** kolei ulicznych, oświadczył, że budowa wywyższonego toru nowej linii obwodowej w samem centrum miasta, tak zwany "loop," zostanie powstrzymaną jeźli miasto dołączy do ordynansu klauzę nadawającą właścicielom posiadłości prawo skarżenia jego kompanii za poszkodowanie. Właściciele utrzymują, że pobudowanie górnej kolei przed ich gmachami sprawi im ogromne szkody co do wartości majątków i wpłynęli na radę miejską, aby ta dodała warunek do ordynansu, na mocy którego będą w stanie sądownie skarżyć kompanią o poszkodowanie. Jest to sprawa tak wielkiej wagi dla obydwu stron interesowanych, że Yerkes stanowczo oświadczył, iż "loop" nie zostanie wykończonym, dopóki nie będzie zapewnionym, że warunek czyli klauza zostanie z ordynansu wykreśloną.

— **Psy muszą nosić kagańce.**— Szef policyi Badenoch i kontroller Wetherell ukończyli przysposobienia dla łowienia psów nieopatrzonych kagańcami i blaszkami. Łowcy psów rozpoczną swą pracę dnia 1 maja. Pięć wozów objeżdżać będzie po mieście. Schwytane psy, jak lat poprzednich, zostaną zawiezione do ogrodzeń tak zwanych "pounds".

— **W poniedziałek rano** zastrajkowało 300 ludzi zatrudnionych w warsztatach kompanii budujących okręty stalowe w South Chicago. Porzucili pracę dla tego, że kompania do pracy "dziurawienia" arkuszy żelaznych najęła chłopców a mężczyzn oddaliła. W przeszłym tygodniu z tej samej przyczyny porzuciło pracę 200 robotników i teraz ogółem 500 mężczyzn strajkuje.

Warsztaty przepełnione są pracą. Cztery statki co dopiero wykończono a pięć innych jest w konstrukcyi.

Oficyaliści kompanii mają nadzieję przyjść ze strajkierami do porozumienia w kilku dniach.

— **W sobotę Piotr Rezewicz,** robotnik zatrudniony przy budowie kanału drenażowego, w Willow Springs został na śmierć przejechany przez pociąg "Santa Fè" kolei żel.

— **W sobotę po północy** zdarzyło się krwawe zajście na Ashland ave., którego ofiarą padł 19 letni Adam Kiecki, zamieszkały No. 574 Dickson ul. Wraz z trzema przyjaciołmi udawał się na bal do hali Koseckiego.

Gdy przechodzili około domu Stanisława Plucińskiego No. 680 N. Ashland ave., spotkali go we drzwiach. Od kilka miesięcy Pluciński żył w gniewie z Kieckim.

Pluciński zobaczywszy Kieckiego zapytał się go: "Podobno chcesz mnie zabić? oto jestem!" Kiecki na to — jak opowiadali jego koledzy — miał odpowiedzieć, że nie chce z nim mieć nic do czynienia. Pluciński wtedy wykrzyknął: "wprzód ja cię zabiję nim ty mnie!" i począł strzelać do Kieckiego. Strzały chybiły i Kiecki z kolegami zaczęli uciekać. Pluciński puścił się za nimi w pogoń i strzeliwszy jeszcze raz trafił Kieckiego w brzuch.

Raniony uchodził dalej aż dobiegłszy do domu swych rodziców upadł na schody wołając: "Mamo, Pluciński mnie postrzelił!"

Rodzice i bracia wybiegli ratować ranionego i wkrótce potem na wozie ambulansowym odwieźli postrzelonego do szpitala św. Elżbiety.

W tym samym czasie zjawił się policyant i Plucińskiego aresztował. Obecnie znajduje się na policyjnej stacyi przy West Chicago ave. Twierdzi on, że Kiecki i jego koledzy napadli go i poczęli go bić po głowie jakimś przedmiotem i że w obronie własnego życia strzelił do Kieckiego.

Kiecki umarł w niedzielę o 10 i pół w nocy. Pluciński liczy lat 32, jest nieżonatym i pracował jako piekarz w zakładzie p. Pawełkiewicza.

— **Komitet wybitnych** tutejszych obywateli, składający się z pp. Józef Połczyński, Szymon Wojtalewicz, St. Małłek, Ing. Pulkowski, A. X. Centella, Leon Moszczyński, A. J. Kowalski, F. Kwasigroch, And. Schultz i Fr. Lehman, krzątają się nad wyprawieniem pikniku całej ludności polskiej chicagoskiej. Piknik odbędzie się w parku celnych strzelców, (Sharpshooters' Park) blizko Elston ave. w dzień święta amerykańskiego czwartego Lipca. Dochód przeznaczony zostanie na budowę pomnika Kościuszki. Komitet, którego prezesem jest porucznik policyi pan Józef Połczyński, ma nadzieję, że piknik ten, na który zaproszeni zostaną wszyscy tutejsi Polacy, tyle przyniesie dochodu, że będzie można rozpocząć bez dalszej straty czasu budowę pomnika dla naszego bohatera. Od naszej całej publiczności zależeć będzie powodzenie i świetność pikniku. Szlachetny cel powinien wywołać wszystkich rodaków z domów na wzięcie udziału w przyjemnej i porządnej zabawie. Wyżej wymieniony komitet później oznajmi publiczności dalsze szczegóły.

— **Obchody 3go maja.** W dzielnicy południowo zachodniej odbędą się dwa obchody konstytucyi 3go maja, towarzystw narodowych w hali Pułaskiego a towarzystw kościelnych w hali szkolnej parafii św. Wojciecha.

Na Bridgeport obchód odbędzie się w hali Kaisera przy Archer ave. Towarzystwa zbiorą się w hali p. L. Czesławskiego, róg 32 ej i Laurel ul. i wymaszerują do hali Kaisera. Po mowach, deklamacyach i śpiewie z muzyką, przedstawioną zostanie "Przysięga Kościuszki" na rynku krakowskim, na zakończenie zabawa. Czysty dochód obrócony zostanie na bibliotekę.

— **W przeszłym tygodniu** donieśliśmy o popularnych wykładach przybyłych dwóch profesorów z Europy. Prócz tych dwóch wykłady również miewać będą pp. I. Machnikowski, dr. Kodis i pani Kodis. Poniżej podajemy plan wykładów na wszechnicy ludowej od 30 kwietnia do 7 czerwca:

Hala ś-tej Trójcy.

Czwartek: Prof. J. Kodis, Zasady filozofii.

Piątek: Prof. T. Kodis, Historya Unij robotniczych.

Sobota: Prof. Siemiradzki, Francya w XVIII wieku.

Hala Pułaskiego.

Czwartek: Prof. Siemiradzki, Historya Francyi.

Piątek: prof. Kurcyusz, O budowie ciała ludzkiego.

Sobota: prof. J. Kodis, O Mickiewiczu.

Bridgeport.

Piątek: prof. Siemiradzki, Historya porozbiorowa Polski.

Sobota: prof. Kurcyusz, Nauka o człowieku.

W poniedziałek, wtorek i środę wykłady mieli pp:

Hala ś-tej Trójcy.

Poniedziałek: Prof. Kurcyusz, O budowie ciała ludzkiego.

Wtorek: Profes. Machnikowski, Elektryczność.

Środa: Prof. Siemiradzki, Historya porozbiorowa Polski.

Hala Pułaskiego.

Poniedziałek: Prof. Siemiradzki, Historya porozbiorowa Polski.

Wtorek: Prof. Kurcyusz, Nauka o człowieku.

Środa: Prof. Machnikowski, Elektryczność.

Bridgeporr.

Wtorek: prof. Siemiradzki, Historya Litwy.

Środa: prof. Kurcyusz, O budowie ciała.

Town of Lake.

Czwartek: prof. Kurcyusz, O budowie ciała ludzkiego.

Opłaty za kurs 30 centów, albo po 5 centów za każdy wykład.

Początek wykładów o godzin. 7½ wieczorem.

Podziękowanie.

Szanowne rodaczki. Niejedna może tak samo cierpi jak ja chorowałam przez 6 miesięcy. Miałam 5 lekarzy, żaden mi nie pomógł, wszyscy mnie opuścili i całkiem straciłam nadzieję wyleczenia się — gdy oto dowiedziałam się o p. Wawrzyńcu Majjer w Tamaroa, Ills. Ten pan wyleczył mnie w krótkim czasie i niniejszem z wdzięczności składam mu publiczne podziękowanie i polecam cierpiącym rodaczkom.

Cecylia Skibicka,
Dubois, Ills.

Spalił się żywcem.

Plymouth, Ind., 25go kwietnia. Rezydencya farmerska Jana Kaufmann, 8 mil ztąd na południe odległa, spaliła się do gruntu. Ogień spostrzegli sąsiedzi i rodzina w sam czas wybuchu. Wszyscy pomagali przy wynoszeniu domowizny. Kaufmann, mimo przestrogi, udał się do gorejącego domu w chwili gdy górna część domu zawaliła się. Został pogrzebany w zasypie palących się desek i belek. Strasznemu temu widowisku przypatrywała się cała jego rodzina i sąsiedzi. Gdy nareszcie po stłumieniu ognia ciało wydobyto, głowa i górna część ciała były całkiem spalone. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Ceny Targowe.

Chicago, 28 kwietnia, 1896.

Dla braku kupców na tutejszą pszenicę ceny stały słabo. Doniesiono, że z portów nad Morzem Czarnem na kontynent europejski wysłano 7,400,000 buszli pszenicy. Fakt ten miał tendencyą osłabiającą na ceny produktów. Zapasy są wszędzie w krajach zbożowych wielkie; braknie zamówień.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	62½—63¼
" No. 3	63¾
Zimowa No. 2 czerwona	65¾—67⅛
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	29⅜—29½
No. 2 żółta	29⅞ 30
Owies, buszel	18—19½
Zyto, buszel	
No. 2.	37
Jęczmień	26—30
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.30—3.50
Spring patents	3.35—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—2.50
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	88—92
koniczyna	7.00 - 7.65
tymotka	2.95 - 3.02½
Siano	
Wyborna tymotka	13.00—13 50
No. 1	12.50—13.00
No. 2	10.50—11 50
No. 3	7.50—9.00
Choice prairie	9.00—10.00
No 2	7.00—7.50
No 3	6.50—7.00
No 4	5.50—6.00
Słoma, wagon	7.25—8.00
Ospa (bran)	7.00—8.00
Jarzyny:	
Kapusta, crate	1.00—3.00
Kalafiory, crate	1.00—1.50
Szparagi pudło ½ buszla	1.75—3.00
Nowa Ćwikła, tuzin	30—50
Cebula buszel,	1.25—1.50
Zielony groch, ⅔ buszel	1.25 1.35
Sałata, beczka	40—60
Nowa rzepa, buszel	50—75
Pie plant, ½ buszla	40 - 45
Szpiniak, buszel	57—1.00
Nowa kapusta, crate	1.00—2.00
Selera, tuzin	30—75
Ogórki, tuzin	65 - 1.40
Cebula, crate,	1.25—1.50
Lima bób kwarta	18—20
Pomidory, case	1.00—5.00
Zielony bób buszel	2.50—3.00
Rzepa, buszel	50—75
Pie plant, tuzin	40—75
Pietruszka tuzin pęczków	15—25
Redyski, buszel	70—1.35
Marchew buszel	30—35
Ziel. bób strękowy bus.	2.00—3.00
Egg plant, tuzin	1.00—2.00
Oyster plant, tuzin	30
Wełna:	
Piękna nie myta	11—12
Średnia nie myta	14—16
Quarter-blood, myta	22—25
Owoce:	
Jabłka beczka,	1.50—4.00
Banany, pęk	1.00—1.25
Cytryny, pudło	2.00—3.00
Pomarańcze,	2.00 - 3 50
Poziomki, pudło 24 kwart	50—2.25
Masło:	
Creamery, ft.	14
Dairy	13
Packing	7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	10
Kury, funt	8—8½
Kaczki, funt	11
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Ser: Young America	10—10½
Szwajcarski	12 -12½
Limburger	10½—11
Jaja, tuzin	9½—10
Cielęcina	3½—6½
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.70—4.00
Krowy	3.80—4 10
Texaskie	3.25 -3 55
Cielęta	4.75
Żywe świnie, sto funt.	3.45—3.80
Skopy	3 40—3 55
Jagnięta	4.10—4 75
Wieprzowina, 100 f.,	8.37½—3.55
Żebra, 100 funtów	4.25—4.32½
Smalec 100 funtów	4.85—4.90
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5¾
No. 2, " "	4½—4¾
No. 1, cielęce	7
Kartofle, buszel:	
Burbanks	16—19
Hebrons i Rose	13—18
Mięszane	14—17
Słodkie kart. beczka	1.00—1.50
Borówki czerwone beczka	1.25—2.50
Cope Cod, beczka	5.00—9.00
Jerseys, 1 buszel	5.00 -6 50
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	92—94
,, ,, czyszczony	80—85
Lima, California, 100 funtów	3.00 3.12½

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 73,380 funtów masła; sprzedano: 21,300 funtów po 14c., 16,020 po 14½ c., 6,000 po 15c. Po raz pierwszy tego roku ofiarowano produkt krów paszonych młodą trawą. Cena masła rok temu była 17½c. funt.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, Anglia, 28 kwietnia. Minister kolonii pan Józef Chamberlain dzisiaj ogłosił w Izbie niższej, że pięciu przewódzców komitetu reformowego Johannesburga — J. H. Hammond, Francis Rhodes, George Farrar, Lionel Phillips i Charles Leonard — zostali skazani na śmierć przez władze transwaalskie.

Pan Chamberlain dodał, że gdy się o tem dowiedział, wysłał natychmiast depeszę do gubernatora kolonii Cape, sir'a Hercules'a Robinson, dla zakomunikowania prezydentowi Krugerowi co następuje:

"Rząd co dopiero dowiedział się o karze śmierci wydanej na pięciu przewódzców komitetu reformowego. Bez wątpienia będą oni czuli, że wasza czcigodność zmieni tę karę a ja zapewniłem parlament o ich skazaniu i o intencyach waszej czcigodności."

LONDYN, Anglia, 28 kwietnia. Mashonaland (w Połudn. Afryce) Agencya tutaj odebrała następującą depeszę datowaną 27 kwietnia z Buluwayo: "Wielkie starcie dzisiaj rano. Trzy oddziały otoczyły nas. Pobiliśmy i rozpędziliśmy je z wielką stratą".

CAPE TOWN, Afryka południowa, 28 kwietnia. Z Buluwayo nadeszłe depesze opiewają, że murzyni coraz bardziej opasują oblężone miasto. 30,000 krajowców zbuntowanych znajduje się pod bronią.

PARYŻ, Francya, 28 kwietnia. Rozgłoszono, że nowy gabinet ministrów zostanie uformowanym przy końcu teraźniejszej sesyi izby deputowanych. Istnieje obawa że sesya czwartkowa napotka na silny upór radykałów i socyalistów. Ci ostatni wytoczyli zajadłą walkę przeciw Meline'owi, który ma zająć się utworzeniem nowego ministeryum — co jest według ich zdania niekonstytucyjnem i sprzeciwia się wszelkim praktykom parlamentarnym. Przyjaciele Meline'a oświadczają, że ten nie ustraszy się stanowiskiem socyalistów.

Wszystkie dzienniki wyrażają opinię, że rozwiązanie parlamentu jest rzeczą pewną.

CHICAGO, Ill., 28 go kwietnia. Louis Larson, zam. w Moreland, spadł z piętnastego piętra gmachu ofisowego Old Colony Building dzisiaj o 10:20 przed południem i zabił się na miejscu. Zajęty był myciem okien. Larson liczył lat 22 i był żonatym. Stracił równowagę gdy mył szyby izby no. 1535. Niemal każda kość w jego ciele została pogruchotana a ciało było pokręcone w straszliwy sposób. Ojciec młodego tego człowieka jest stróżem w tym samym gmachu.

PITTSBURG, Pa, 28 kwietnia. Spalił się tutaj dom składowy firmy Atlantic Refining Co. przy 57 ul wraz z dwoma rezerwoarami napełnionemi olejem. Strata wynosi $100,000.

NEW YORK, N. Y., 28 kwietnia. — W kubańskiej rewolucyjnej kwaterze odebrano list od generała Maceo, w którym tenże donosi przyczyny dla których wtargnął do prowincyi Pinar del Rio. Donosi dalej, że wszystko idzie pomyślnie. W celu przyspieszenia zakończenia szczęśliwie rewolucyi, radzi aby mu przysłano 4 milony nabojów i 20,000 karabinów i za pomocą tej broni w rękach jego ludzi pobije Hiszpanów i wygna ich z wyspy.

RACINE, Wis., 27 kwietnia.

Tutejsi polsko-rzymscy katolicy mieli uroczystą spowiedź wielkanocną. Przed dwoma tygodniami zaprosił ks. proboszcz w imieniu Polaków parafii Im. Jezus Wiel. ks. K. Sztuczko, proboszcza parafii św. Trójcy w Chicago, Ill., aby raczył przybyć do nas w celu zaspokojenia potrzeb duchowych. Otóż 27 kwietnia przyjechał ks. E. Raczyński i zaraz też o 5 godzinie zaczął słuchać spowiedzi. Zebrała się spora liczba wiernych, ponieważ było to czterdziesto-godzinne nabożeństwo i spowiedź wielkanocna, która trwała do 4½ wieczorem. Na zajutrz, tj. w ostatni dzień 40-godz. nabożeństwa o 5½ zrana wszyscy wspólnie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Polacy w Racine polecają się łaskawej pamięci i składają Wiel. ks. Raczyńskiemu i Wiel. ks. Sztuczko i ks. proboszczowi tutejszej parafii najserdeczniejsze "Bóg zapłać" za przybycie i zajęcie się dobrem dusz naszych.

Jeden z obecnych.

Pan Franciszek Melka, z Fairchild Wis., donosi, że w okolicy Fairchild blizko polskiego kościoła jest do nabycia wiele dobrego gruntu farmerskiego. Życzy Rodakom zamyślającym wyjść na farmy przybyć do Fairchild i tam się osiedlić pomiędzy swoimi. Grunt jest urodzajnym i nabyć można po taniej cenie, na łatwych warunkach. Adresować listy lub zajechać należy wprost do Franciszka Melka, Fairchild, Wis.